

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 zlr. 75 cent.
	miesięcznie	1 „ 30 „
Z przesyłką	poztową:	
	w państwie	austrjackim z Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr. — cent.
	do Prus i	Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
	Szwecji i	Danii 6 „
	Francji i	Anglii 23 franków.
	Włoch	25 „
	Belgii i	Szwajcarii 18 „
	Turcji i	ka. Naddun. 18 „

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji Gazy Narodowej przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W Paryżu: na ulicy Francji i Anglii jedynie p. pułkownik Raczkoński, rue du pont de Lodi Nr. 1. We Wiedniu: p. A. Oppel, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem: Hamburgu: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Walka delegacji naszej w Radzie państwa.

Walka między delegacją naszą a niemieckimi stronnictwami w Radzie państwa, o podstawy organizacji Austrii, już się rozpoczęła na pięknie. Dotąd odbywa się ta walka dopiero w Wydziale konstytucyjnym, lecz wkrótce wytoczy się i na posiedzenia pełne Rady państwa. Nadzieja, iż przecieź się znajdzie stronnictwo w Radzie państwa, które uzna potrzebę znacznego rozszerzenia autonomii krajów koronnych, znika coraz więcej. Niemiecy posłowie, nawet ci, których miano za wyrozumialszych, wyjeżdżają z takimi argumentami przeciw rozszerzeniu autonomii, a ubocznie i przeciw Polakom, jakimi cała klika szmerlingowska traktowała nas przez lat pięć. Ani na włos nie zmieniły się zapatrywania i zachęcenia Niemców. Między sobą niemieckie koterje walczą zacięcie o drobnostki. Skoro chodzi o wymierzenie sprawiedliwości ludom niemieckim, łączą się w jeden obóz, a przeciwko Polakom posilują się jeszcze stronnictwem święto-jurskim, lub gdy tego stronnictwa tylko jeden posiadają egzemplarz, więc grożą nim przynajmniej.

Wprawdzie wybór Wydziału konstytucyjnego uskuteczony był w chwili wszechwładztwa klubu Herbst-Kaisersfelda, i składa się przeważnie z samych centralistów najczystszej wody. Delegacja nasza od dawna była zdania, że chociażby się powiodło w subkomitecie przeprowadzić pewne rozszerzenie autonomii, to w pełnym Wydziale konstytucyjnym zostanie to rozszerzenie obalonem. I widzenie to rzeczy nie było bez podstawy. Istotnie widzimy, jak już na trzecim posiedzeniu Wydziału zostają wnioski autonomistów odrzucane, a nawet obcinane wnioski subkomitecie podejrzywane o autonomiczne znaczenie.

Spodziewać się należy, iż swe wnioski autonomiczne, odrzucone w Wydziale, delegacja nasi tam zasiadający, sformułują jako wnioski mniejszości i przedstawią je z osobnem sprawozdaniem Radzie państwa. Tam dopiero stoczyć się powinna ostateczna walka między autonomistami a stronnictwami niemieckimi, walka, której uniknąć nie podobna, a do której delegacja nasza z tem silnem postanowieniem isć powinna, iż w razie, gdyby jej wniosków nie przyjęto, nie innego jej nie pozostaje, jak tylko opuścić Radę państwa i pozostawić samych Niemców.

Bardzo dobrze wiemy, że po opuszczeniu Rady państwa przez autonomistów polskich, za którymi pójdą i Słowienicy a najprawdopodobniej i Tyrolczycy, dalsze istnienie dzisiejszej Rady państwa jest niemożliwe, a ministerstwu nic innego nie pozostanie, jak rozwiązanie jej, i albo odwołanie się do sejmów i wezwanie do nowych wyborów, albo rozwiązanie wszystkich sejmów i ponowienie w całej Austrii wyborów. To więc czego większość sejmowa nasza uniknąć chciała, odstępując od adresu z d. 2. marca, to po kilku miesiącach przecieźby nastąpiło. Ależ wówczas miano nadzieję, iż pomimo odstąpienia od adresu, delegacja nasza w Radzie państwa zdoła zdobyć te warunki autonomii krajowej, jakie sejm krajowy swoim programem objął. Skoro zaś pokazuje się, że zawiodła ta jedyna nadzieja, usprawiedliwiająca bezwarunkowe wysłanie do Rady państwa, więc odpada wszelki nawet pozór brania dalszego udziału w Radzie państwa. Pozostawanie tam dalsze niczem a niczem uzasadnić się nie da. Zamiar ochronienia kraju od agitacji wyborczych jest tylko złudnym, osobliwie w obecnych okolicznościach, argumentem. Agitacja ta trwa i bez wyborów, i lepiej będzie, gdy przy wyborach wystąpi jawnie przed światem. Jakikolwiek będzie namiestnik w Galicji, jakiegokolwiek ministerstwo w Wiedniu, to już o protegowaniu tej agitacji, głównie anti-austriackiej, moskiewskiej, i mowy być nie może. Zresztą mogą Polacy kilka lub nawet kilkanaście głosów stracić przy wyborach, co jednak jest bardzo problematycznym — ale to nie podlega żadnej wątpliwości, że i przy nowych wyborach przeważną większość będą mieć w sejmie.

Obawa więc rozwiązania nietylko Rady państwa, lecz i sejmów, w razie opuszczenia

Rady państwa przez delegację polską, niepowinna delegacji wszczywiać od tego kroku. Delegacja nasza uczyniła, co tylko uczynić mogła. Odstąpiła od adresu, chociaż przekonania jej wyrażał, udała się do Rady państwa, starała się z stronnictwami porozumieć, spisała program jak może być najskromniejszy, modyfikując wszelkie śmielsze żądania, które w kraju stawiono. A gdy to wszystko nie pomogło, gdy niemiecy posłowie są niewyleczeni z swych uprzedzeń i z swej pretensji do panowania nad nie-niemieckimi narodami, gdy większość Rady państwa odrzuca najluszniejsze wnioski polskie, dla tego, że rozszerzają autonomię: więc nad opuszczenie Rady państwa nic innego delegacji uczynić nie pozostaje. Bo czyż ma pozostaniem umożliwić Niemcom przywrócenie centralizacyjnej ustawy lutowej? Czyż przegłosowana ma poddać się pokornie większości niemieckiej, i pozwolić jej deptać swobodnie dalej po karkach nie-niemieckich ludów Austrii?

Ustępując z Rady państwa delegacja nasza weźmie ze sobą to przekonanie do domu i takie samo przekonanie w domu zastanie, że spełnia swoją powinność. Pragnęła odbudować Austrię na sprawiedliwych podstawach, ale widząc niemożliwość dokonania tego, usunęła się od pracy organizacyjnej, usiłującej się oprzeć na niesprawiedliwej przewadze niemieckiej.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 4. października. Przedwczorajsze posiedzenie komisji konstytucyjnej było bardzo ożywione, z powodu żwawych rozpraw nad kwestją narodowości i autonomii. Rozpoczęły się one przy §. 7. projektu do ustawy o reprezentacji państwa, w którym przyrzuconą jest możliwość rozpisania bezpośrednich wyborów do Rady państwa. Polscy członkowie komisji oświadczyli się za tem, by urządzenie i oznaczenie grup i okręgów wyborczych pozostawione było sejmom krajowym, podczas gdy komitet ścisłszy wnosi, by przedmiot ten na wniosek sejmów krajowych załatwiany był w drodze ustawy państwowej, tj. w Radzie państwa. P. Piotr Gross (z Galicji) postawił w tym duchu poprawkę do §. 7, ale przeciw tej poprawce występowali z niemieckiej strony Brestl i Kaisersfeld, a przy głosowaniu poprawka Grossa upadła wraz z równobrzmiącą prawie poprawką Tomana, a nawet na wniosek Grossa (z Czech) zmieniono brzmienie komitetu ścisłszego, i zamiast słów: „na wniosek sejmów krajowych“ położono wprost, że ustanowienie okręgów wyborczych ma się się dziać w drodze ustawy państwowej.

Zy blikiewicz z przypomnia Niemcom, że Austria zagrożona jest przez dwa mocarstwa, które wkrótce może ją napadną. W takiej chwili koniecznością jest, zaspościć narodowe i autonomiczne dążenia tak dalece, by móżd stawić opór nieprzyjaciółom. Niemcy są w Austrii mniejszością, stoi przeciw nim 20 milionów ni-Niemców. Niemcy uciskali długo wszystkie te narodowości, dziś w chwili niebezpieczeństwa koniecznością jest wstąpić na inną drogę.

Kuranda przyznaje, że istnieje dla monarchii niebezpieczeństwo, które wskazuje Zy blikiewicz, ale najbardziej zagrożoną jest Galicja; Polacy powinni więc być umiarkowanymi w swoich żądaniach, by nie osłabiać centralnej władzy państwowej. Dalej powiada mowca, że chce rozszerzenia autonomii sejmów krajowych, ale niech Polacy nie poruszają kwestji większości. Niemcy są mniejszością wobec wszystkich innych szczebów razem wziętych, ale każdy szczeb z osobna mniejszym jest od nich. Mowca każe w końcu Polakom, by uważali to za łaskę, że Rada państwa nie opiekuje się narodem ruskim.

Schindler polemizuje także przeciw Zy blikiewiczowi i stawia paradoks, że decentralizacja Belcrediego sprawdziła gorsze jeszcze owoce, niż centralizacja. Na zarzut, jakoby się Niemcy identyfikowali z państwem, odpowiada, że Polacy, Czesi i Słowienicy powinni się także identyfikować z państwem, a nie z ideami po za państwem łączącymi. Sobowótł Napoleona III. pomija zresztą milczeniem to, że zarzuca Niemcom, iż za mało identyfikują siebie z państwem, a za wiele państwo z sobą. W postępowaniu ich bowiem nie widać, by interes państwa uważali za swoje, ale przeciwnie, chcieliby swoje interesa zrobić interesami państwa.

Przy §. 9. oświadcza br. Beust, iż nie wypada, by Izba poselska narzucała Izbie panów wybór prezydenta. Tego samego zdania był Kuranda. Wystylizowano więc §. 9. tak: „Cesarz mianuje prezydenta i wiceprezydenta Izby panów, a Izba poselska wybiera ze swego grona prezydenta i wiceprezydentów na czas trwania kadencji“.

Przy §. 10. upadła poprawka Rechbauera, który żądał, by Rada państwa zbierała się sama corocznie dnia 1. lutego, jeżeli jej cesarz pierwszej nie powoła.

Przy jeneralnej dyskusji nad §. 11 żądali polscy członkowie komisji, jako też Klier, Eichhoff i Banhaus, by wyszczególniono zakres działania sejmów krajowych, a resztę czynności przekazano Radzie państwa, podczas gdy w projekcie stało się to odwrotnie. Przeciw temu występuje Brestl, opierając się na tem, że łatwiej jest wyszczególnić ważne i nieliczne atrybucje Rady państwa, niż nader rozmaite czynności sejmów krajowych.

Podałiśmy w przedwczorajszym numerze pierwszych 13 paragrafów projektu ustawy o reprezentacji państwa, nad którym toczy się obecnie narada w komisji konstytucyjnej. Dalsze paragrafy (wszystkich jest 23) nie zawierają nic nowego, są bowiem powtórzeniem czystem istniejących już postanowień względem §. 13. konstytucji lutowej; dalej o nietykalności i nieodpowiedzialności posłów, o komplecie do uchwał potrzebnych, o głosowaniu, o trwaniu funkcji poselskiej itp. regulaminowe szczegóły. Nową po części rzecz zawiera §. 21., opiewający:

„Rada państwa ma prawo rozrzucać akta administracyjne rządu; w tym celu interpelować ministrów, żądać od nich wyjaśnień względem zachodzących zażaleń, w celu informacji mianować komisje dla zbadania faktów, i zdanie swoje wyrażać w formie adresu, zażalenia lub rezolucji.“

Ważne jest także postanowienie przechodnie następującej osnowy:

„Nim wspomniany w §. 7. ustawy zasadniczej nowy rozdział wybrać się mających do Rady państwa posłów pomiędzy pojedyncze grupy prawnie nastąpi, każdy sejm ową liczbę członków, o którą jego reprezentacja w Radzie państwa mocą §. 6. niniejszej ustawy zasadniczej pomnożona została, wybiera swobodnie z całego zgromadzenia“.

Subkomitet komisji do spraw religijnych, któremu poruczony został projekt ustawy szkolnej, przedłożył komisji do obrady projekt, z którego przytaczamy tutaj następujące najważniejsze paragrafy:

„Nauka świecka i moralne wychowanie młodzieży są niezawisłe od wpływu kościoła i stowarzyszeń religijnych.

Posady nauczycieli w szkołach państwa i zakładach wychowawczych są jednakowo dostępne dla wszystkich obywateli państwa do tego udziałowych, bez różnicy wyznania.

Nauczyciele szkół ludowych i szkół średnich, tudzież nauczyciele seminarjów nauczycielskich państwa, krajów i gmin politycznych, podlegają wyłącznie organom nadzorczym i kierującym, przez tę ustawę postanowionym.

Państwo wykonuje najwyższy kierunek i nadzór nad całym systemem nauki i wychowania, za pośrednictwem ministerstwa oświecenia.

Do kierowania i nadzoru będą ustanowione w każdym królestwie i kraju:

- a) Rada szkolna krajowa jako najwyższa krajowa władza szkolna;
- b) Rada szkolna powiatowa dla każdego politycznego powiatu;
- c) Rada szkolna miejska dla każdej gminy, posiadającej własny statut;
- d) Rada szkolna miejscowa dla każdej innej gminy politycznej, w której jest szkoła.“

Komisja wojskowa Izby deputowanych Rady państwa na posiedzeniu w d. 1. b. m. nara, dzała się nad wnioskiem ministerstwa wojny względem wyzerzenia w prowizorycznej ustawie wojskowej, aby rząd został upoważniony do powoływania wszystkich 7 klas wieku, lecz tenże odrzuciła, zatem pozostaje nadal postanowienie, że tylko trzy klasy wieku powoływane być mogą.

Dep. Skene wniósł, aby w razie wojny można było zarządzić wyjątek od tej reguły, czemu sprzeciwił się deputowany Gross z Wels w końcu jednak wniosek Skenego przyjęto większością 7 głosów przeciw 4.

Jednocześnie z adresem biskupów, stronnictwo klerykalne rozpoczęło agitację po prowincjach za utrzymaniem konkordatu. Jak się dowiaduje N. fr. Presse, w Czechach, a osobliwie w okolicach przez Niemców zamieszkałych, robota ta nie udaje się zupełnie. Porozyslane przez dziekanów formularze do petycyj nie uzyskują najczęściej ani jednego podpisu.

Zdawszy wczoraj sprawę z całego prawie (30.) posiedzenia czwartkowego Izby poselskiej, podajemy tu rezultat głosowania na członków trybunału stanu. Głosowano kartkami. Na 151 głosujących, przy absolutnej większości 76 otrzymali: Dr. Rudolf Ott 146 głosów, dr. Mauryc Krański 145, dr. Józef Unger 144, Józef Jeremiasch 144, Karol Härdtl 143, dr. Józef Kaisersfeld 143, dr. Kandler 143, dr. Józef Zielonacki 141, dr. Franciszek Schmeykal 140, dr. Karol Wieser 139, dr. Jan Stieger 101, dr. Ed. Grebner 91; wybrano tedy wszystkich 12 znaczną większością. Oprócz tego otrzymali głosy: Franciszek Repp (65 głosów), dr. Razlag (50), Simonowicz (9), Mattencvitz (7), Weiss, naczelnik krajowy w Salzburgu (5), Grochol-

ski (4), Falser (4), dr. Bielski (z Prażi) 3, Hormuzaki (3), hr. Ingram (2), hr. Aleksander Bach (2) (wesolość), dr. Heiu (2) (wesolość), Hasslwanger (2) (wesolość), Lienbacher (2) (wielki śmiech), Mayran (2), Sartori (2), br. Streit (2), hofrat Strohbach (2) (wesolość), Teud. Weiss v. Starkenfels, członek byłej rady stanu, (3 głosy), (ogromna wesolość), hr. Artur Königsbrunn (2), Komers (2), dr. Larcher (2), Spirydjon Petrovics (2), dr. Smolka (2), dr. Eckl (1), dr. Aigner (1), Kirchel (1), Volkelt (1), Wolf 1).

Z powodu godziny spóźnionej dalszy przedmiot porządku dziennego — rozprawę nad sprawozdaniami komisji konstytucyjnej, odłożono do soboty.

Do zaprzeczeń dzienników francuzkich dodaje Wiener Abendpost jeszcze jedno: „C. k. ministerstwo spraw wewnętrznych nie wystosowało do rządu francuzkiego żadnej despeszy, mającej za przedmiot utrzymanie świeckiej władzy papieża.“

Peszť d. 3. października. Rada ministrów postanowiła dzisiaj rozwiąć zgromadzenie komitatowe w Heves z powodu adresu do Koszuta.

Peszteński dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej, aby komitaty i miasta królewskie, na odezwę komendy wojskowej odpowiadały bezzwłocznie, i zarządzały co potrzeba, i tylko wtedy udawały się do ministerstwa, jeżeliby przyszło do nieporozumień.

Idők Tanuja dowiaduje się, iż komisarz królewski Cseh ma być odwołany z Rieki, a na jego miejsce mianowany hr. Józef Vecsey.

Wszyscy profesorowie zakładów naukowych w Chorwacji pod zagrożeniem bezzwłocznego usunięcia otrzymali zlecenie, aby nie agitowali ani słowem ani czynem przeciwko całości korony węgierskiej.

Chorwacki kard. arcybiskup Haulik wydał d. 3. bm. rzeczywiste list pasterski do duchowieństwa, zabraniający temuż opozycji przeciwko systemowi dualistycznemu, gdyż państwo austriackie jest obroncą wielkim kościoła katolickiego; zarazem ostrzeżają przed agitacją panslawistyczną, pochodzącą od Moskwy — wroga kościoła katolickiego.

Berlin 3. września. Pruska Provinzial-Correspondenz donosi z widocznym zadowoleniem o zakończeniu rokowań majątkowych z b. królem Hanoweru. Dotyczący układ zawarto za porozumieniem z królem Jerzym, któremu przyznano 16 mil. tal., ale tak, że kwota ta pozostaje w ręku Prusaków, a pensjonowany król pobiera tylko procenta od niej. Jak wiadomo z księciem Nassauskim uregulowano się także.

Otrzymuje on 15 milionów w 4 1/2% wch obligacji pruskich i pewną liczbę zamków w swym dawniejszym księstwie, do tego park z dzikami, składy wina, z którymi uciekł był nasamprzód do Francji, a zarazem darowano mu te sumy, które „kasa książęca“ przywłaszczyła sobie była z publicznych pieniędzy na początku zeszłorocznej kampanii.

Z Madrytu telegrafują d. 3. października: „Rząd zawiadonił dyrektorów dzienników, iż pragnie polepszyć położenie dziennikarstwa, o ile okoliczności na to pozwolą.“

Meksyk. Świadek naoczny opowiada d. 24. sierpnia: „W Queretaro trumną, w której pochowane są zwłoki ces. Maksymiliana znaleźliśmy w domu Señora Don Munnos Ledo na drugim piętrze. Jeden żołnierz stał na warcie, gotów każdego puścić, ktokolwiek chciał zwłoki widzieć. Zdaniem naszym gotowość jego opierała się na życzeniu otrzymania kilku realów. Pokój wyglądał jakby w nim przedtem był skład rupieci. Był bardzo ciemny i brudny. Trumna stała na środku na dwóch drewnianych ławach. Ozdobiona była czarnem suknem z taśmami złotem i taniemu gatunku. W głowach znajdowała się zasówka, pod którą było trzy otwory ze szkłem wprawionem, przez które można było widzieć rysy twarzy Maksymiliana. Żołnierz świecił małą świeczką za jednego penny. Cesarz ubrany był w surdut niebieski, na przedzie z żółtymi metalowymi guzikami, ciemnoniebieskie spodnie i ciężkie buty kawalerzyckie. Na rękach miał parę białych, ale już powalanych rękawiczek. Usta i oczy nieco otwarte, tak, że można było widzieć zęby i barwę ocz. Brody nie było żadnej, także brakowała część włosów na głowie. Opowiadano nam, że dr. Lisso, który miał rozkaz balsamować ciało, sprzedawał włosy po 80 dolarów za małe zwłoki. Zwłoki cesarza znajdowały się w domu dr. Lisso aż do ostatniego tygodnia. Również posprzedawał Lisso wszystko co mógł pochwycić i co miało jakiś stosunek z cesarzem. Za małe wykrwaki sukni, zbrozoczonych krwi Maksymiliana, brał ogromne sumy. Utrzymywano nawet, że odciał kawalek czaszki, lecz to nie jest dowiedzione. Doktor tłumaczy się tem, iż rzad nie zapłacił mu za balsamowanie żądanych 40.000 talarów, i dla tego musiał sobie ile możności odbijać koszta na własną rękę.“

Petersburg d. 24. września. Po walce z Polakami i niszczeniu wszelkimi sposobami nasze narodowości przyszła wreszcie kolej i na Niemców, tych dotychczasowych jenerałów carskich chociaż ani rozpaczamy, ani lękamy się o nie

i mamy najpewniejszą nadzieję, że oni dadzą sobie radę z Moskalami. Toż nie od dzisiaj dopiero są krzyki i żale na Niemców, a oni pomimo nich, można powiedzieć, prawie rządzą Moskwą. Walkę tę, jak zwyciężają, rozpoczęły dzienniki, domagające się, aby w imię jednoci państwowej i w prowincjach Nadbałtyckich zaprowadzono walczyć we wszystkich biurach i do wszystkich czynności urzędowych język moskiewski. Za główny argument i tu podobnie jak i u nas uż wzięto, że za pieniądze moskiewskie tylko moskiewszczyzna kwitnąć powinna. Na co zaś my i prowincje Nadbałtyckie podatki płacimy, bo że płacimy, to nie ulega najmniejszej kwestji, dotąd nie możemy się dowiedzieć, skoro Moskale utrzymują, że oni wszystko na nas łożą. Nie przypuszczamy bowiem, by pojęcia ich już do tego stopnia skrzywiły się, że nie mogą odróżnić mego, i wszystkie za swoje uważają. Na teraz głównie im chodzi o zaprowadzenie moskiewszczyzny w szkołach. W tym celu posługują się, jak zwyczajnie, denuncjacją i wywoływaniem nienawiści. Przywodzą, że Niemcy używają takich podręczników, które wyraźnie szkalują ich, jak np. Kope w *Geschichten aus der Geschichte*, wyraża się w sposób, potępiający Moskwę za rozbiór Polski; również potępia Moskale za obchodzenie się ich z Polakami, a chwali mężstwo i szlachetność tych ostatnich, dowodząc że oni następują tylko przed siłą. Podobnie w podręczniku do geografii, przez wszystkie szkoły używanym, pomiędzy innymi są podobne wyrażenia: Jeżeli chcesz mieć stosunek z Moskalami, to wpróż zostaw pieniądze swoje w domu; że każdy Moskał trzy razy chytrzejszy od żyda; że Moskale są okrutni i niedawni jeszcze wyrwali noszra przestępcom. Prawdziwie zaś Polacy są tam chwaleni i nazywani Francuzami Północy, Litwa zaś uważa się w tym podręczniku za integralną część Polski. Te, i tym podobne krzyki spowodowały to, że rząd odkopał jakiś ukaz jeszcze z roku 1850, nakazujący w tych prowincjach zaprowadzenie języka moskiewskiego, i polecił naczelnikowi kraju generałowi Albedińskiemu, ukaz ten obecnie w wykonanie wprowadzić. Generał wydał natychmiast rozkaz wprowadzenia języka moskiewskiego do wszystkich szkół wojskowych, w których język niemiecki był dotychczas wykładowym. Za rozkazem tym poszedł dalej rozkaz wprowadzenia go i do wszystkich szkół i dykasteryj. Nie lekajcie się jednak o Niemców, żadna krzywda im się nie stanie, a pomimo ciągłych krzyków dzienników, rozkazy te, podobnie jak ukaz z roku 1850, zalegną niedługo w archiwum. Niemówiąc o innych przyeznach, niepodobnie jest nawet najzupełniejsze zaprowadzenia tam administracji moskiewskiej. Po zalaniu naszych prowincji czynownikami, skąd Moskwa będzie ich brać więcej? — a trzeba pamiętać, że dla zaprowadzenia tam żądanej administracji moskiewskiej, potrzeba by ich było kilka tysięcy. Podobnej liczby z rekawa nie wytrzesie, choćby nawet wszystkich wypędzonych ze służby i wszystkich siedzących dotąd w ostrych czynownikach tu przysłałi. Niemieckie gazety, wychodzące w Nadbałtyckich prowincjach, oraz *Petersburger Zeitung*, energicznie odpierają te moskiewskie zachcianki, i całą ich śmieszność wykazują, myślą się jednak, jeżeli sądzą, że to cokolwiek poskutkuje; Moskale nawet przed śmiesznością się nie cofną. Obecnie przez Niemców obrona ich narodowości prowadzona jest skutecznie do tego nawet stopnia, że naczelnik zaciętych Moskali w Nadbałtyckich prowincjach, prezes Izby skarbowej Szafrańców, z posady zajmowanej i z rzecznicy prowincyj został wydany; zgola, oprócz wprowadzenia do szkół wojskowych i w ogóle zarządu wojskowego języka moskiewskiego, pragnienia moskiewskie wobec oporu miejscowego ani na krok nie postąpiły, ale, że co chwila dalej będą kroczyć i co chwila coraz więcej swój język wypychać, to nieulegają najmniejszej wątpliwości. Pomimo więc niewątpliwych zasług, jakie Niemcy dla tronu położyli, nadeszła kolej i na nich odbierania łask carskich.

Dz. P.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego

z d. 8., 13., 21. i 27. sierpnia, dalej z 5., 6., 14., 18., 26. i 27. września 1867.

(Ciąg dalszy.)

Co do fundacji ś. p. Pelagii Russanowskiej dla pięciu inwalidów polskich zapisanej, Wydział krajowy porozumiał się z JW. hr. Moszyńskim, jako wykonawcą ostatniej woli fundatorki, co do przedsięwzięcia dalszych kroków w celu uratowania tej fundacji, jako instytucji krajowej; względem której W. dr. Rydzowski jako kurator doniósł, iż spór sukcesorów o unieważnienie tej fundacji, wyrokiem sądownym w pierwszej instancji na niekorzyść sukcesorów rozstrzygnięty został, i żądaniu ich o unieważnienie fundacji odmówiono.

Przyjęto do wiadomości akt oddania majątku, do fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka należącego, i polecono kuratorji zaprowadzenie lepszego gospodarstwa lasowego, tudzież przedłożenie Wydziałowi krajowemu odnośnych rachunków, a mianowicie rachunków z 1866 roku dla oceny rzetelności aktu oddawczego.

Wniezione do sejmku petycje słuchaczów Akademii technicznej we Lwowie i gal. Towarz. agronomicznego o przyspieszenie reorganizacji tej akademii i zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego, uchwalono przesłać do c. k. namiestnictwa w celu poparcia u ces. kr. ministerstwa.

Na utrzymanie i restaurację pomników historycznych, uchwalono wciągnąć do preliminarza funduszu krajowego na rok 1868, kwotę zł. 6000, a mianowicie 3000 zł. na restaurację kaplicy św. Krzyża w katedrze krakowskiej, a dla powiatów wschodnich również 3000 zł. w. a.

Umocowano dr. Ambroży Towarnickiego do postawienia pomnika pośmiertnego dla ś. p. Jana Towarnickiego kosztem jego spadkowej

masy, i wezwano nadkuratora do przedłożenia planu i kosztorysu.

Zarządono odebranie majątku ruchomego fundacji ś. p. Jana Towarnickiego z depozytu sądu obwodowego w Rzeszowie, do kasy krajowej; co też delegowana komisja uskuteczniła.

Wydano certyfikaty szlachectwa Władysławowi, Janowi, Włodzimierzowi Jakóbowi Juljanowi tr. im., Tudzież Mieczysławowi Ignacemu dwojga im. Tarnawickim; dalej Antoniemu Marcelemu Józefowi tr. im. Jaksza Chamcewici.

Zatwierdzono uchwałę rady gminnej w Podhajcach, zaprowadzającą 20% dodatków do podatków bezpośrednich i 50% dodatków do podatku konsumcyjnego od wina i mięsa; należenie dalszych opłat odmówiono, i polecono wciągnąć budżet pod nową obradę celem zmniejszenia wydatków.

Przyzwolono na zaprowadzenie dodatków do podatków bezpośrednich: 17½% w gminie Maziarńa, 25% w gminie Nisko, 20% w gminie Głęboka, 15% w gminie Czerwonowola, 18½% w gminie Stare Bohorodczany, 17% w gminie Bojadow, 14% w gminie Stany, 25% w gminie Bużek, 15% w gminie Ustrzyki dolne, a w ostatniej gminie zezwolono i na pobór 25% dodatków do podatków konsumcyjnych od mięsa i wina od 1. maja br. aż do końca roku.

Przyzwolono na pobór dodatków do podatków bezpośrednich 20% w Rudkach — a 25% w Laszkach, jako też na pobór 1 złr. w. a. od każdego na rzecz przeznaczonego wołu, krowy, tudzież 7 centów od barana lub owcy w gminie Krakowem.

Zatwierdzono uchwałę rady gminnej w Samku względem nabycia na rzecz gminy realności nr. 86, względem użycia kapitałów do zrestaurowania tej realności i względem sprzedaży realności miejskiej nr. 13.

Z powodu niesnasków, zaszyły w radzie gminnej w Dolinie, i z powodu zażaleń przeciwko naczelnikowi gminy o różne nadużycia, wydelegowano Wgo Apolinarego Hoppena do przeprowadzenia śledztwa. Następnie zaś po przeprowadzonym śledztwie odrzucono rekursu przeciwko uchwałom, dotyczącym nominacji nauczyciela, kasjera i kancelistów, i uchwałę tę zatwierdzono; odrzucono zaś przedstawienie zwierzchności gminnej, co do usunięcia niektórych radnych gminy, polecono bezwzględnie sporządzenie inwentarza majątku gminnego i rachunków z zarządu majątkiem gminnym, i podziękowano Wmu Hoppenowi za gorliwe i skuteczne zajęcie się uporządkowaniem tej sprawy, względem której delegatowi dalsze zajęcie się sprawą tamecznej kasy gminnej poruczono.

Zamianowano członków do komisji katastralnej inspektorackich, ich zastępców i mężów zaufania, dla okręgów szacunkowych w zachodniej obwodach, i postanowiono uczynić wniosek do sejmku, względem wynagrodzenia członków komisji.

Zatwierdzono uchwałę rady gminnej w Brodach, i zezwolono na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 300.000 złr. w. a., przez gminę Brody z banku narodowego w Wiedniu w listach zastawnych podnieść się mającej, również na zażyte potekowanie w tym celu nieruchomości gminy Brodów, nareszcie na podniesienie przez nią zaliczki ze skarbu państwa w kwocie 100.000 złr. w. a. na rachunek powyższej pożyczki.

Na zawiadomienie urzędu powiatowego w Drohobyczu o zasuspendowaniu uchwał rady gminnej w Schodnicy, tyczących się nadużyć tamtejszego plebana obrz. gr. ka., zniesiono uchwałę tej gminy, o ile przekraczały zakres działania, zaś co do suspendowanej uchwały rady gminnej, niedawania kosarzy, jeżeli pleban nie będzie odprawiał procesji na Boże Ciało, jak się zobowiązał umową — „z powodu, że ta uchwała zakresu rady gminnej nie przekracza“, udano się do c. k. namiestnictwa o zniesienie jej zasuspendowania. Również udał się Wydział krajowy do c. k. namiestnictwa z prośbą, by patent, regulujący jurę stolarę, ściśle przestrzegającym był, i aby nadużyciu przy poborze opłat za czynności religijne zapobieżono.

Prośbę gminy samborskiej, aby tamtejsza szkoła główna normalna pod kierownictwo łacińskiego konsystora w Przemyślu oddaną została, odstąpiono c. k. namiestnictwu.

Z funduszu stanowego sierocińskiego zaasynowano dla zakładu św. Józefa w Krakowie zasiłki roczne po 50 złr. w. a. dla sieroty Jana Mirota, Wacława Filasińskiego i Wacława Włoskiego, oraz wezwano dyrekcję zakładów św. Antoniego i św. Wincentego we Lwowie, do przedstawienia wniosków celem pomieszczenia więcej, niż dotychczas, chłopców w zakładach powierzonych ich pieczy.

Następnie umieszczono na koszt funduszu sierocińskiego w zakładzie św. Antoniego sieroty Piotra Fide, Józefa Kwiatkowskiego i Leopolda Domańskiego i zaasynowano dla nich stypendja roczne po 95 złr. w. a.

Wciągnięto w księgę spraw sejmowych zawiadomienie c. k. namiestnictwa, iż Najj. Pan uchwalonej przez sejm ustawie o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, najwyższą sankcję z tem zastrzeżeniem udzielił, iż postanowienia sejmku, na mocy art. VII. tejże ustawy uchwalone, w każdym wypadku do sankcji przedłożone być mają.

Zawiadomiono Wincentego Kraińskiego, iż Jego Eksc. hr. Gótehowski nadał mu stypendjum z fundacji Żurawskiego w rocznej kwocie 262 złr. 50 ct. w. a., i przekazano kasie krajowej wypłacenie tego stypendjum.

Na zażalenie starozakonnych w Waniowcach, zniesiono uchwałę tamtejszej rady gminnej, nakładającą na rekrutów opłatę, celem sprawnienia nowego dzwonu do cerkwi.

Zatwierdzono uchwałę rady gminnej w Jasle względem poboru w r. 1868, dodatków 50% do podatku konsumcyjnego od wina.

Prośbę gminy Jasło o zaprowadzenie gimnazjum czteroklasowego, przesłano c. k. namiestnictwu, w celu jej poparcia u c. k. ministerstwa, przyzem Wydział krajowy uznał to za najko-

rzystniejsze dla Jasła i dla całego kraju, gdyby wysoki rząd przychylił się zechciał do zaprowadzenia w Jasle realnego gimnazjum. (D. n.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Petersburga we wrześniu.

Posyłam ten list przez pewnego kupca, izraelitę, a właściwie przez chrześc., w interesach handlowych jadącego do Prus, który za stosowne wynagrodzenie zobowiązał się oddać je na najbliższej poczcie za granicę. Nie wiem czy dojdzie; posyłam na chybił trafił.

Niedawno prawie we wszystkich gazetach tutejszych, a jak sądzę po mających wstęp do Moskwy, zawiadomiono i w zagranicznych, że szlachta gubernii mohylewskiej podała adres, w którym wyzeka się wszelkich roszczeń do życia polskiego. — Przeczytawszy tę wiadomość, gotów byłbym potępić ów krok jako nieczyste odstępowanie, gdyby nie wyprowadził mnie z błędu jeden z urzędników moskiewskich, doskonale z stanem rzeczy na Litwie obznajomiony, a pragnieniem krwi polskiej i fałszem nie całkiem zaślepiony.

Nie wierzę, rzekł, aby to prawdą było, co piszą o szlachcie mohylewskiej. Wszak wiesz dobrze, czem są na Litwie wszelkie adresy, kto je układa i kto je wysłał. W gubernii mohylewskiej równie jak i na całej Litwie istniejący stan wojenny, oprócz powiatów czerykowskiego i homelskiego (graniczących już z gubernią czernihowską) nie są pozwoleń żadne, jakkolwiek zjadły. Nietylko więc żadnych adresów spisywać, lecz nawet jeździć w odwiziny w licznym gronie nie wolno bez wyraźnego na to zezwolenia policji. Jeszcze w roku zeszłym, w powiecie robaczewskim, znany z nadużyć sprawnik tamtejszy Sidorski, gdy do poważnego obywatela, D., mimo jego wiedzy przybyło na wielkanoc 10 osób, zaopatrzonych w najformalniejsze paszporta, lecz nie uwiadomiwszy wprzód policję, gdyż zjazd zaszedł przypadkowo, przysłał policjantów i chłopów dziesiętników, (pełniących służbę policyjną), którzy brutalnie rozpędzili zebranych gości. Przytoczyłem ten fakt nie dla uwydatnienia ucisku, gdyż to słabym tylko byłoby cieniem stokroć gorszych gwałtów, lecz aby dowiedzieć, iż z powodu tak gorliwie wykonywanych przepisów stanu wojennego, o żadnym zjeździe szlachty mowy być nie może. Bez zjazdu zaś, adres nie mógł być ułożony i podpisanym, jeżeli wyrażał „dobrowolnie“ wypowiedzianą chęć przyłączenia się do Moskwy — nie zaś był z góry przez sprawników z natchnienia gubernatora narzuconym i rozwieszonym po pojedynczych folwarkach do podpisu.

Adres szlachty mohylewskiej jest poprostu nowym dowodem dyplomatycznej inwencji tamtejszego gubernatora, Beklemiszowa, który rad korzysta z każdej sposobności, aby się czemkolwiek wyróżnić i uzyskać wyższą posadę. Adres ten jest więc jednym ze środków dla osiągnięcia teki pomocnika ministra spraw wewnętrznych, do której Beklemiszów, w wielkiej przyjaźni z Wалуjewem zostający, od dawna już wzdycha. Szlachta więc mohylewska, zgnieciona do reszty kontrybucjami, pozbawiona już niemal środków do życia, odegrała w tym adresie rolę ofiarnego kozła, jeżeli zgola podpisy nie zostały sfalszowane przez administrację miejscową, — bo gdyby i tak było, któż się odważy protestować wobec srogiego ucisku, jaki tam istnieje? Wreszcie jaki cel praktyczny miałaby protestacja? Celem byłby Sybir, a następstwami nędza rodziny i utrata bytu materialnego, wykorzenienie zupełne Polaków.

Sądzę, iż wobec dzisiejszego stanu Litwy, najlepszy w głębi serca Polak obojętnie powinien słuchać dobrej o nim opinii Moskali. Zaprzeczając, głosić swoje myśli i uczucia, byłoby lekkomyślnym zwiększaniem własną osobą i tak już rozpaczliwych cyfr naszych męczenników. — Jeżeli zaś w wiadomym adresie podpisy są autentyczne, co Bogu tylko i mohylewskiemu gubernatorowi wiadome — i w takim nawet razie należałoby się wstrzymać ze sądem zbyt pośpieszonym, i dowiedzieć się, w jaki to sposób odbywają się na Litwie podpisy papierów, dla rządów pożądaných. Szlachcie, któremu bez paszportu nie wolno nosa wytknąć do domu, siedzi na kawalku nieskonfiskowanej jeszcze lub niezasekwestrowanej ojcowizny, strzegąc jak wieniem wieściami, które go z resztą świata łączą, są zatrzważające pogłoski, z umysłu przez urzędników szerzone, o mającym lada chwila nastąpić odebraniu własności i wypędzeniu z domu, w którym się urodził. Wojenni naczelnicy, oficerowie i urzędnicy głoszą otwarcie, iż rząd robi to z Litwinami, co uczynił z Czerkiesami, których do Turcji wypędził.

W chwili takich pogłosek przybywa urzędnik policyjny — stanowy przystaw — z papierami rządowymi. Zakres jego władzy obejmuje część tylko powiatu, a dalej są inni stanowi przystaw. Przybyły urzędnik zawiadamia aże wiesz w swym domu (bo bez paszportu nigdzie jeździć nie wolno), że reszta powiatu podpisała już adres, lecz listy z podpisami znajdują się u innych przystawów, „a w moim stanie, mówię, do pała pierwszego przyjechałem“. Jak zagadnięty w ten sposób zdoła się przekonać, czy to prawda lub nie?

Prawdziwy więc patriota — a taką jest wszystka szlachta na całej Litwie, nie wyjmując gubernii mohylewskiej, którą sam rząd zalicza do „Siewierozapadnawo kraju“ czyli Litwy, i którą równie jak inne gubernie litewskie, w kleszczach stanu wojennego trzyma — znajduje się w skutek tego w niezmiernie przykrem i tragicznym położeniu.

Nie podpisać adresu, jeżeli inni w istocie już się tego lekkomyślnego czynu dopuścili — znaczy od razu zdobyć sobie przydomek „niebлагонадієжнь“ (niebezpieczny) czyli przysposo-

bić się do wędrowki na Sybir. Podpisać, przyznać się choćby tylko na papierze do moskali, zadać gwałt własnego serca biciom, jest znów inną ostatecznością. Wobec takiego położenia, należy unikać wszelkiej pochopności do potępienia Litwinów i nie zarzekać im niesłusznie braku patriotyzmu, co byłoby bolesną krzywdą dla okajdanych patryjotów.

Wiadomość o adresie szlachty mohylewskiej, którą sameż moskiewskie dzienniki przyjęły z niedowierzaniem, bo wiedzą, że taki adres autentycznym być nie może, poruszona jednak przez *St. Petersburgskie Wiedomości*, *Golos*, *Sym Atieczestwa*, *Wiesť* i inne gazety tutejsze, niezawodnie dojdzie i za granicę. Nie wiem czy list mój przemknie się szczęśliwie przez granicę. Jeżeli przejdzie i dojdzie któregokolwiek z dzienników poznańskich lub galicyjskich, upraszam je w imię patryjotyzmu, aby wstrzymały się z potępieniem adresu szlachty mohylewskiej, zanim rzecz ta przez moskiewskie władze nie będzie bliżej rozjaśniona.

Czyż po to gubernia mohilewska w czasie powstania krew swą przelewała? Po toż zginęła prawie cała młodzież szlachecka, ucząca się w instytucji agronomicznej w Horyhorkach, gdzie najsilniejsze było w tamtych okolicach powstanie; rozstrzelano Ancypę, trzech Moncewiczów, których matka wskutek tego dostała obłąkania? Po toż wysłano na Sybir lub wygnanie całą młodzież szlachecką, która śmiercią jeszcze nie poległa, aby pozostałym po niej starym rodzicom zarzucano brak patryjotyzmu i sprzeniewierzenie się ojczyźnie, co nigdy w ich umyśle powstać nie mogło?

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika.

— Jarosław dnia 4. października. Dzisiaj po uroczystym nabożeństwie w kościołach obu obrządków zebrała się Rada powiatowa w sali ratuszowej, a wybrałszy temczasem ks. Oleksińskiego prezesem, rozpoczęła swe posiedzenie wybraniem komisji z 5ciu członków do sprawdzenia wyborów. Prócz wyboru p. Teofila Mochnackiego, wszystkie wybory zatwierdzone zostały. Poczem przystąpiono do wyboru prezesa. Wybrany nim został jednogłośnie hr. Władysław Badeni. Po ogłoszeniu tego wyboru hr. Badeni w mowie trąściwej wskazał na trudne zadanie Rady i Wydziału, alecał głównie jedność i solidarność, a za podstawę czynności: sprawiedliwość; prosił dla siebie i Wydziału o wyrozumiałość, jeśli nie podotają ogromny pracy, poczem zwrócił się do radnych wieśniaków z zapewnieniem, iż najlepszą będą mieli sposobność, naocześnie przekonać się w Radzie powiatowej, jak wszyscy kraj młujący chcą zgody i jedności. Zakończył swą mowę trzykrotnym wykrzykiem na cześć Najj. Pana, któremu całe zgromadzenie z pełnych piersi zawtórowało.

Dalej wybrani zostali jednogłośnie: Zastępcę prezesa: Stefan hr. Zamojski. Wydziałowymi pp.: Raciborski, właściciel dóbr, ks. Lewicki, proboszcz obrz. gr. kat., Baczyski, obywatel miejski, ks. Oleksiński, proboszcz obr. łac., Małachowski, właściciel dóbr. Zastępcami pp.: Wojtkowski, właściciel dóbr, Jalen, właściciel dóbr, Weiss, burmistrz, Chojecki, rzęca dóbr, Dembowski, właściciel dóbr, i Popiel, dzierzawca dóbr.

— Jasło d. 2. października. Obecnie są u nas na porządku dziennym następujące cztery sprawy: spóźnione wybory do Rady powiatowej, rozdawanie zapomóg dla dotkniętych powodzią, organizacja szkół ludowych, obok której stanęła równolegle sprawa zaprowadzenia szkół gimnazjalnych w Jasle, — nareszcie administracja szpitala powszechnego w Jasle. Sprawy te są wielkiej wagi i zajmują mocno wszystkie myślące umysły. Dziś rozbiore tylko pierwszą z nich, — resztę pojedynczo w następujących korespondencjach.

Już trzy razy ogłaszały urzędowe dzienniki rozpisanie wyborów reprezentacji po różnych powiatach. W niektórych z nich Wydział powiatowy zupełnie się już ukonstytuowały, zaopatrzyły się w potrzebną ilość urzędników i na piękne rozwinięły już swą urzędową czynność. Tylko u nas w Jasle o tem wszystkim ani słychu jeszcze. Wszyscy pytają się ciekawie o przyczynę, bo dziwno im, z kąd pochodzi ta opieszłość w zaprowadzeniu tej tak zbawiennej instytucji. We wschodniej Galicji spada w tem i wina na moskalo-filów. Zarzucają im, że balamucą lud wiejski, że obudzają w nim nieufność do tej instytucji, że przeszkadzają urządzeniu się gmin, przezco nie można przystąpić do wyboru członków Rady powiatowej. Lecz u nas nie ma tych szynelowych duchów opiekunczych, bo na 126 gmin jest zaledwo dwie ruskie, i to jeszcze pomieszane z łacinnikami — reszta czysto-mazurskie. Inna więc musi tu być przyczyna. Jeżeli głębiej wglądniemy w rzecz, to nie trudno ją wynaleźć. Jak wiadomo, składa się obecny powiat jasielski z dawniejszego jasielskiego i z części dawniejszego fryszackiego, brzosteckiego, bieckiego i zmigrodzkiego. Próż szesnastu gmin wszystkie się już urządziły. Z pierwszych jedynastu nie chce złożyć przyrzeczenia, którego wymaga ustawa od ich zwierzchności. Reszta pięć nie wybrała nawet tej zwierzchności. Wszystkie te gminy należą do dawnego powiatu zmigrodzkiego. Otóż w obec tego faktu nasuwa się samo przez się pytanie, dla czego gminy tylko w tym dawnym powiecie stawiają taki opór. Widać jasno, że musi być w tem jakaś terytorjalna przyczyna. Mówią także, że urzędnicy byłego urzędu, niechętni tej zmianie, nie tylko że nie wyjeżdżali sami po wsiach do organizowania gmin, jako to po innych powiatach czyniono, lecz nadto ciskaliłwójtom pod nogi dotyczące operata, (?) a odjeżdżając, chwaliłi Boga jawnie przed włościanami, że się do ich zguby nie będą przyczyniali. Dla ludu wiejskiego było to już dosyć, aby go zrazić, i obudzić w nim nieufność do nowych instytucji. Zgad niedowierzanie, opór i tama w rozwoju życia autonomicznego. Większa część powiatu niemoże więc korzystać z dobrodziejstw nowych ustaw z powodu spaczonych wyobrażeń kilku gmin, i mimo najusilniejszych zabiegów terażniejszego naczelnika powiatu nie postępuje naprzód organizacja reszty gmin i reprezentacji powiatowej. Sprawy tego powiniby do surowej odpowiedzialności być pociągnięci. Wiemy, co było czekało za dawnego systemu tego, kto by się był odważył rozsiewać nie-

ufność do rozporządzeń władz i posunął się aż do zrewoltowania gmin. Dziś ma to wszystko bezkarnie uchodzić? Pojmujemy, że wolność zdania i zasad jest największą zdobyczą życia konstytucyjnego. Lecz gdzie zasady przeszły już w ustawę, tam rekryminacje nie mają już miejsca, i wszelki opór w tym względzie stanowi pewien rodzaj zbrodni stanu, którą władze, do tego powołane, dochodzący powinni, bo inaczej nie masz gwarancji wykonania ustawy.

Wymienione gminy otrzymały nakaz, aby do ostaniego września nkończyły swe organizacyjne roboty. Zdaje się że tego nie uczynią, i władza polityczna będzie zmuszona narzucić im z urzędu człowieka do załatwiania tych czynności, którego gminy prawdopodobnie wypędzą, a natenczas urząd powiatowy salwując swą powagę weźmie się do przysmugowania środków, które mogą być połączone ze smutkami katastrofami. Daj Boże, aby obalamucone gminy przejrzały, i ośbeszło się bez tej koniecznej egzekucji.

— Z Gródka dnia 3. października. Aż do tego czasu, możemy powiedzieć, w naszym mieście jako tako obchodziło się bez rozmaitych agitacji moskiewskich. Dopiero temi dniami przywóz z worka się wykuliło, a to z tego powodu: Ponieważ w wielu miastach już język wykładowy w szkołach, utrzymywanych z własnych funduszy gminy, uchwalony został, przeto też i tu był wniosek o zaprowadzenie języka wykładowego w szkołach przez gminę utrzymywanych do urzędu podany, i wprzód w dotychczasowej sekcji oświecenia pod obrady wzięty, gdzie też wprowadzenie języka polskiego jako wykładowego za dobre uznano i w tym sposobie wypracowany projekt ma być Radzie gminnej do obrady przedłożony. Gdy się o tem dowiedział tu-tejszy ksiądz wikariusz gr. kat., wpadł w ogromny zapał, i gorąco przeciw temu powstając, zebrał deputację z diaków, którą wysłał do radnych i do samego burmistrza z protestem przeciw zaprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego. Gdy zaś włóczęństwo obrządku gr. kat. do tej deputacji nie bardzo chętnie przyłączyli się chcieli, przeto aż z obecnej gminy Stodółek, o trzy ćwierci mili od Gródka odległej, jednego gr. kat. zwolennika przysłał deputację, który miastem Gródka i dla gminy w Stodółkach szkołę utrzymywał miłość, który to obecny zwolennik święte w tej deputacji stanowił. Rezultat zabiegów deputacji nie miał jednak ksiądz A. N. żadnego zaspokojenia, bo została ona bez żadnego skutku, ksiądz A. N. spotkał więc na mieście radnego p. Gansa, lekarza miejscowego, i w największym rozjątrzeniu groził mu: „Jeżeli pan będziesz obstawał przy tem, by język wykładowy polski w szkole wprowadzony był, natenczas głosić będę, by chorzy włości nie obrządku gr. kat. od pana rady nie zasięgieli i żeby się lecząc nie dawali“. Przyszedł także, że tak rzeczy zakieruje, by po trzech latach p. Gans radnym nie był wybrany. Agitacja ta zostanie oczywiście bezskuteczna i wybiera tylko o dobrych chęciach ks. A. N.

— Jan Matejko. Czytamy w *Neue fr. Presse*, że Matejko temi dniami w przejeździe do Paryża był w Wiedniu i ułożył się z dyrekcją austriackiego Towarzystwa sztuk pięknych o wystawę słynnego swojego obrazu, przedstawiającego sejm warszawski w r. 1773. Tenże sam dziennik donosi, że Matejko na wystawę wiedeńską, mając się odbyć w październiku, nadesłał obraz, który zwrócił uwagę znawców w wyższym jeszcze stopniu, niż wystawiony niedawno w Wiedniu jego „Świętów“. Obraz ten przedstawia Stańczyka, pogrążonego w bolu, w chwili, gdy podczas uczty na zamku królewskim w Krakowie, ma udzielić królowi Zygmuntovi I. wiadomość o zajęciu Smoleńska przez Moskali (w r. 1514) i nie ma odwagi przerywać ucztę tą smutną wieścią.

(L) Teatr. Mieliśmy wczoraj na scenie znowu jedną nowość, wyszła z pod pióra J. I. Kraszewskiego. Jest nią komedia faktowa: *Za króla Sasa*. Stary kutwa, rejent, strzeże jak oczu w głowie dwóch skarbów; z tych jeden zamknięty jest w szkatułce i składa się z czerwioną w pnyeli i nieobranych, drugim zaś jest Zuzanna (p. Nowakowski), wznór cnotliwej pięknej dziewczyny, której rejent jest opiekunem, i któ-

ra chce zmusić, by została jego żoną. Zuzanna kocha się w rotmistrzu Dolivie, któremu ex-woźny trybunału (p. Linkowski) sztucznie obmyslanym fortelem ułatwia wstęp do domu rejenta. Mimo owej miłości dla rotmistrza, Zuzanna nie chce pozwolić na wykradzenie. Ex-woźny zdobywa się tedy na drugi fortel, znany już ze „Skapca“ Molierowskiego, t. j. zabiera i ukrywa szkatułkę rejenta, którego starosta (p. Nowakowski) zajmuje długim i rozwlekłym opowiadaniem stosunków rodzinnych, zostających w związku z jakimś procesem. Rozpacz rejenta, gdy spostrzega zniknięcie szkatułki, wywołuje scenę, odkopioną ze wspomnianej komedji Moliera, podejrzewa on wszystkich o kradzież, a następnie ex-woźny sprowadza jego podejrzenie na pisarza, Marcina Osuszkę (p. Koncewicz) — trywialną figurę, wraz z wielą innymi chyba na to tu wprowadzoną, by dać wyobrażenie o różnym możliwych stopniach idiotyzmu u ludzi. Ostatecznie ex-woźny przynajmniej, że wie, gdzie jest szkatułka, ale nie oddaje jej rejentowi, póki tenże nie zezwala uroczystie na małżeństwo rotmistrza Dolivy (p. Szymański) z Zuzanną.

Oto jest główna treść tego utworu, który należy policzyć do najmniej udanych prób dramatycznych znakomitego naszego powieściopisarza. Wprowadzona na scenę pijana a ciągle jeszcze pijąca szlachta, i procesowicie, gromadzący się u rejenta, dają nam wprawdzie niejakie wyobrażenie o wadach społeczeństwa owego wieku, ale wyobrażenie, tak pozbawione życia i koloru, że tytuł „Za króla Sasa“ nie wydaje się wcale usprawiedliwiony. Pojedyncze figury, z którymi się spotykamy w sztuce, wydają nam się wszystkimi starymi znajomymi, ale nie takimi, jak n. p. tradycyjna postać Karola Radziwiłła w anegdotcie dramatycznej „Panie kochanku“. Są to raczej konwencjonalne, wycyzłane gdzieś osoby, nie mające w sobie nic typowego, nie wziętego z życia lub tradycji. Najmniej ulegają jeszcze temu zarzutowi starosta i ex-woźny, choć podobne zupełnie charaktery spotykamy daleko lepiej skreślone w powieściach tego samego autora. Część jednak winy ogromna spada tu na niedobre przedstawienie i na złe obsadzenie ról. Artysta taki, jak s. p. Nowakowski, byby potrafił utworzyć z głównej roli rejenta typ nieco oryginalniejszy, nie byłby w tak oklepiany i z gruntu niedołyżny sposób ograniczył się z niedotworzeniu „Harpagona“, byłby umiał skorzystać z niektórych wskazówek autora, jak n. p. z świętoszkostwa, któremu grzeszy rejent, by przedstawić nie jakiegoś tam szablonowego skapca, ale prawdziwego rejenta z czasów saskich, który dusi mamotę w szkatułce, a wyrządzone mu usługi odplaca — nowenna.

Dzisiejsza dyrekcja nie zrzekła się jednak swego czysto-moskiewskiego prawidła, którego częste zastosowanie nieraz już podnosiliśmy i według którego każdy statysta, maszynista i bileter, może grać najtrudniejsze role, skoro jest do nich odkomenderowany. Zamiast rolę obsadzić tę rolę więcej uzdolnionym artystą, odstawiono do niej bez potrzeby i ceremonii pana Baranowskiego. P. Baranowski, jako wysłużony c. k. zandarm, umie być karnym i robić wstydy k o, czego chce dyrekcja, grał więc rejenta jak umiał, t. j. jak najgorzej. Oprócz pewnej części widzów, których bawiła trywialna głupota Osuszkę, ogół publiczności tak był zajęty przedstawieniem, że nim jeszcze spadała zasłona, wszyscy tłumnie zaczęli opuszczać salę. Wątpimy tedy, by przy dzisiejszym składowaniu i kierownictwie sceny, nowa ta komedja mogła utrzymać się w repertoarzu.

Ostatnie wiadomości.

Wien. *Abdp.* podaje następujące oświadczenie: „Wiele dzienników zwraca na to uwagę, że dotychczas przedłożenia rządowe dotyczące nakładów deputacji regnikolarnych nie zostały złożone na stole Izby. Rzecz się ma tak: Przedłożenia też po zamknięciu układów deputacyjnych, przedłożył p. kanclerz Beust bezzwłocznie

Najj. Panu d. 29. zm. do najwyższego zatwierdzenia, co też nastąpiło tego samego dnia. Będą one mogły być wniesione pod obrady Izby, skoro dotyczące sprawozdanie deputacji przedlitawskiej, do którego rzecz za właściwie przyłączoną być powinna, sporządzonem będzie.“

Zawiazanemu pod kierunkiem dr. Bergera „klubowi lewicy“ grozi rozpręzenie, jak wyczytaliśmy z *Presse*: nadszkodzenie zgłosił się doń dr. Herbst. Wobec tej oferty, członkowie klubu nie wiedzą co począć: jedni są za tem, aby byłego przywódcę liberałów niemieckich nie przypuścić do klubu, i niedozwolić pola jego się rozkładowej; inni znowu sądzą, że przeminęły już dni świetności parlamentarnej dr. Herbst, i że przedzie być w klubie nie ma żadnego niebezpieczeństwa.

P. Ziemiałkowski wystosował następujący list do redakcji pragskiego dziennika *Politik*:

W i e d e Ń, 2. października. Szanowny Panie redaktorze! W swoim szacownym piśmie ogłosił Pan pochodzące odemnie pismo pod napisem „Program polski w rajchsracie z datą 8. sierpnia 1867.“

„Ponieważ pismo to nie było przeznaczone dla publiczności, i tylko przez niedyskrecję mogło się dostać w Pańskie ręce, przeto bardzo mi było niemiło, iż Pan ogłosił to pismo, nie zasiągnawszy przedtem mego upoważnienia, czego tem bardziej nakazywała przyzwoitość, ile że tego pisma nie otrzymał Pan odemnie. Prosząc Pana o umieszczenie w swym dzienniku niniejszego mego oświadczenia, piszę się z poważaniem
Ziemiałkowski.

Redekcja *Politik* umieszcza do tego następującą uwagę: „Jakim sposobem program p. Ziemiałkowskiego dostał się w ręce naszego korespondenta, który nam go z Wiednia przysłał, o tem zaiste tylko korespondent może dać wyjaśnienie. Co się zaś tyczy „wymogów przyzwoitości“, to spodziewamy się, że sami, bez interwencji pana cesarsko-królewskiego wiceprezjenta Rajchsratu czynimy im zawsze zadochę. Podobne programata osobistości politycznych, zanadto może często krążyć po wszystkich dziennikach, a jako programy polityczne nie należą właśnie do rzędu tych pism, które się zwykło respektować, jako pisma prywatne. Tak samo myśleliśmy o wspomnianym programie, zwłaszcza, iż nie mogliśmy przypuszczać, że p. Ziemiałkowski robi polityczne programata, które nie są przeznaczone do publikowania. Wyjaśnienia przeciwnego nie bądziemy z pewnością ignorować.“

Z nad granicy rzymskiej piszą, iż zandarmi papieżcy wzywali pomocy wojsk włoskich; ale te odmówili. Postępowanie to zandarmierji papieżkiej przypisują zamiarowi z jej strony postępnemu, aby zważyć wojska włoskie na terytorjum papieżkie, i wywołać interwencję francuzką, której zapobiegło było aresztowanie Garibaldeg.

Wiadomości z Rzymu sięgają po wieczór 2. b. m. Do tego czasu miasto było spokojne i nieokazywało skłonności do ruchu. Kurja rzymska mniema, że rozporządza dostateczną siłą wojskową do przytłumienia rewolucji.

Ze wszystkich stron potwierdza się, że Ratazzi bardzo energicznie zrobił gabinetowi francuzkiemu przedstawienia w duchu zmiany konwencji wrześnieowej. Całe terytorjum aż po granice wiecznej stolicy przypadłoby Włochom. Jeden ze znakomych dyplomatów miał się wyrazić, że gdyby Francja przyzwoliła na to, to okupiłaby sobie tem wobec grożącej Europie

katastrofy sprzymierzenia, na którego bezpieczeństwie mogłaby rachować.

Wedle zapewnienia paryskiej *Liberte* miał ambasador włoski w Paryżu, p. Nigra, powieść z sobą do Biarritz oświadczenie Ratazzego, że nie jest on w stanie ostrzec nacisku ze strony partji ruchu, i że wstrzymanie rozwiązania kwestji rzymskiej, m u s i teraz nastąpić.

Z tego cośmy podali wczoraj można było powziąć niejakie wyobrażenie, jak niezmiernie opinia publiczna w Paryżu czuje się niezpokojona, i jak nazwyczajnych musiał rząd cesarski używać środków, żeby ją uspokoić. Powiodło mu się to wprawdzie chwiloowo, ale — o ile dotyczy teraz wiadomo, każdy dziś wierzy w Paryżu w bardzo bliską zmianę ministrów i wywiązanie się nadzwyczajnie ważnych wypadków.

Ze względu na podniesioną w paryskiej *Epoque* pogłoskę o kongresie europejskim, konstataje *N. fr. Presse*, że ani do rządu austriackiego, ani do żadnego innego nie nadeszła z Paryża żadna odczeka w tym przedmiocie. O ile z Wiedniu wiadomo że nawet między Paryżem a Londynem nie masz nad tem żadnych rokowań.

Dzień 1. października w rocznikach Niemiec północnych będzie dniem pamiątkowym. W zabranych przez Prusy prowincjach zaprowadzono tegoż dnia konstytucję pruską, marynarka pruska wywiesiła banderę Rzeszy, a we wszystkich krajach związkowych wesły konwencje wojskowe w życie. Hamburg, Lubeka rozwiązały swoje własne wojska liniowe; sztabury złożono w kościółkach ku wiecznej pamięci. W książę Pioter Oldenburski ze łzami w oczach pożegnał się ze swoimi żołnierzami, którzy odtąd przeszli pod komendę pruską.

Bismark wyjechał na dni kilka do dobr swoich w Pomeranii, i przydzium rady związkowej oddał Friesenowi.

Z Petersburga donosi telegram d. 3. b. m.: Osobny biuletyn *Gazety policyjnej* donosi, że podróż w. ks. następcy tronu z małżonką, których przybycie do Petersburga zapowiadano na piątek, spóźniła się o 24 godzin. Następcę tronu wojaował po Niemczech.

Telegram ze Stambułu donosi d. 3. b. m.: Sultán przyjmował Halima baszę, brata wicekróla egipskiego. Głoszą, iż tenże nie ma już więcej wrócić do Kairu.

Liberte dowiaduje się, iż Stany Zjednoczone kupiły od Hiszpanji wyspę Kubę za 100 milionów piastów, płatnych ratami.

Wychodzący od niedawna w Wiedniu dziennik chorwacki *Novy Pozor*, następcą suspendowanego *Pozora* zagrzebskiego, został d. 3. b. m. skonfiskowany w drukarni i na poczecie. Przy rewizji w redakcji wynaleziono cząstkę manuskryptu artykułów inkryminowanych.

Jako wskazówkę przygotowań francuzkich do wojny donoszą lublańskie „Novice“, o znacznych zakupach skór na rachunek francuzki u tamtejszych producentów. Tym dniami zaś pojawili się ajenci francuzcy z zamiarem nabycia 100.000 cetnarów siana.

Miasto Cieplice w Czechach podało do Rady państwa prośbę o zniesienie konkordatu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów, 5. października. (Z Gieldy). *Efekta i monety*: Akcje galicyjskiego banku hipotecznego 79; listy zastawne galicyjs. Towarzystwa kredytowego 79.10; napoleondoty 10; pruskie bilety kasowe 1.84 1/2. *Towary*: żyta korzec 150ft. efekta. z dopładką do 160ft. 7.50 na październik i listopad; dto dto 7.50 na listopad; linianka korzec 150ft. 8.25.

O korze mydlanej amerykańskiej „kwilaja“ (*Quilaja*) zwanej, z drzewa w Chile rosnącego.

W *Rollniku* lwowskim czytamy: Z roczników gospodarstwa w państwie królewsko-pruskim (*Annalen der Landwirtschaft für die Königl. preuss. Staaten*) dowiadujemy się:

- 1) Ze co do skutku funt kory kwilajowej zastępuje trzy funty mydła zielonego;
- 2) że mydło wełny owiecszlazkie bardzo cienko wełnistych, a w tuszec bardzo obfite, czy to na samem zwierzęciu, czy też po strzyżby odbywać się może, odpowiedniej żywienia kupców z tą kora, a jeżeli wszelkimi innymi dotąd znanymi środkami. Gatunki wełny ta kora mydła, zasłużony niezaprzecznie na pierwszeństwo przed wełną, mydłem mydła, bo nietylko że wełna pozbyła się dostatecznie tuszecowego swego, ale i najniepełniej utraciła brud, stała się rozlaźniejszą i miała polską rzadkiej piękności;
- 3) że kora kwilajowa jest najspokojniejszym środkiem do mycia farbowanych materji wełnianych i jedwabnych, i zaleca się tak dla techniki na wielką miarę, jak i do używania w prywatnych gospodarstwach domowych.

Próbę robiono, biorąc pół aż do całego funta kory, gotowanej zwolna w 100 kwartach wody. Mydło płynem jasnym odbywało się w temperaturze 18–30° R.

W skutek tego ogłoszenia, wiele domów handlowych, jak o tem donosi pan G e b e r, kupiec burtowy w Dreźnie, w sprawozdaniu z września r. b. otrzymało wielokrotnie ponawiane wezwania o dostawienie kory kwilajowej do mycia nią wełny; można więc z tego na pewno wnosić, że z używania tego środka do mycia uznano wielkie jego zalety.

Aby się przekonać o skuteczności rzeczzonej tu i w rocznikach ogłoszonej kory kwilajowej, robitem próby, biorąc do nich w braku wełny bardzo cienkiej, wełnę su-

rową z owiec krajowych, i prałem takową odwarem kory kwilajowej, a oddzielnie mydłem, powtarzając dwukrotnie każde pranie, i przepiókując potem jeszcze dwukrotnie w wodzie czystej. Zależone tu próbki: a) wełny surowej; b) tejże wełny, pranej mydłem; c) wełny surowej, pranej odwarem kwilajowym, — świadczą o skutku. *)

Z kora kwilajowa daleko dzielniej od mydła przyczynia się do oczyszczenia wełny z brudu i tuszecy, dowód i w tem, że wełna po wymyciu tą kora, i po wyschnięciu straciła do 40 procenta na wadze, a po wymyciu mydłem straciła na wadze wyniosła tylko 28 procenta. Ubytek wagi u wełny czystszej wynagradza sownie cena jej wyższa przy sprzedaży.

Kora kwilajowej dostać można na funty w aptece sprawozdawcy, funt po 46 c. wal. a.; w większych zaś naraz ilościach, już utartej, dostanie taniej przez dom handlowy p. Józefa Voigta w Wiedniu, Hohe Markt nr. 1.

We Lwowie w wrześniu 1867.
Teodor Torasiewicz.

Kraków d. 4. października. Wczoraj bardzo mało zwieziono zboża z królestwa Polskiego na granicę, a gdy pokup był chętny i nawet żarliwy, przeto rozprzedano wszystko zboże, zwieziono na razie, piącąc, ile żądano, lubo dowóz składał się z najbliższych okolic. Szczególniej też białej pszenicy poszukiwano i płacono ja po zlp. 46, 47, 48, 49 aż do 50. Zyto po 32, 33 do 34 zlp. Owies od 11 do 12 1/2, zlp. Jęczmień od 18 do 21 1/2, zlp.
Na dzisiejszy targ w Krakowie nie wiele zwieziono zboża z królestwa Polskiego jak i z Galicji, a młynarze z Górnego Śląska bardzo chcieli poszukiwali pszenicy i żyta. Wszystko przeto, co się tylko znalaz-

*) Próbki wełny złożone zostały w biórze Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, gdzie je każdy oglądać może. Już na pierwsze wejrzenie odznacza się wełna, prana za pomocą odwaru kwilajowego, rzadką białością, przedstawiając zarazem znaczny stopień elastyczności obok miękkości, łagodności i delikatności w touchu, — przymiotów, które z prawdziwością osiągnąć się dadzą za pomocą innych dotąd znanych środków szmacznych, a które przez kupców i fabrykantów wiele są — poszukiwane. (Przp. red. *Rolln.*)

Elje Britwitz: termin do zgłoszenia wierzytelności do 12 grudnia b. r.

Przyjechali do Lwowa d. 4. paźdz. Hr. Gostkowski Ant. z Wiednia, Ochocki Józef z Wierzbkowie, Podlewski Józef z Chomiaków, Rozadowski Edw. z Torówk, Skomorowski Wład. z Polski, Fontana Wicenty z Miska, hr. Poniński Adolf z Kowalówki, Gnicwosz Ant. z Klimkówki, Ujejski Edw. z Lubczy, Polański Feliks z Rohatyna, Grohmann Fr. z Pilna, Gawłowski z Koszyce, Gnoński Jan i Michał z Połtawy, Pruszyński Józef z Pomorzana, Marmorosz Kaj. z Stanisławowa, Wisniewski Ign. z Kokutkowice, hr. Komarnicki Rom. z Złoczowa.

Telegrafowany kurs wiedeński.	W. A.
z dnia 5. października	zł. ct.
Oblig. dług państ. 5% na 100 zł. m. k.	55 1/2
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	64 90
Losy z roku 1860	81 00
Akcje banku nar.	682 00
Towarzyst. kred. na 200 gl.	174 10
Londyn 10 fnt. szterlingów	124 80
Dukaty cesarskie sztuka	5 96
Srebro za 100 zł. w. a.	122 05

Pociągi na kole żelaznej Karola Ludwika:	
Odchodzą z Lwowa o g. 5. m. 10. r.	
" " o g. 5. m. 20. w.	
" z Krakowa o g. 10. m. 30. r.	
" " o g. 8. m. 30. w.	
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.	
" " o g. 8. m. 32. r.	
do Krakowa o g. 2. m. 54. p.	
" " o g. 6. m. 15. r.	

Pociągi na kole żelaznej Lwowsko-Czerńowieckiej:	
Odchodzą z Lwowa o g. 10. rano.	
" " o g. 10. wieczór.	
" z Czerńowiec o g. 6. 25 m. r.	
" " o g. 6. 30 m. w.	
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano	
" " o godz. 5. wiecz	
" do Czerńowiec o g. 8. 15	
" " w g. 8. 14	

Część urzędowa.

Konkurs. Posada kasjera przy lwowskiej kasie głównej z pr. 945 złr. — Posada pocztmistrzów w Romanówce i Podwołoczyskach z kontraktem i kaucją 200 złr.
Licytacje. Urząd kameralny w Kutach wydzierżawia dnia 7. b. m. 12 młynów kameralnych w państwie Pistyni, d. 8. b. m. zaś prawo propinacji w Koszowie. — Sąd obwodowy w Tarnopolu sprzedaje d. 7. listopada realność Bejli Saphir w Tarnopolu pod l. 164—175; cena 5.372 złr. 50 kr.

Edykt. Sąd obwodowy w Stanisławowie ogłasza konkurs na majątek kupca

Adres biskupów.

Obiadują obecnie w Wiedniu, jak wiadomo, dwa zgromadzenia, jedno świeckie, drugie duchowne. Pierwszem jest rajchsrat, drugim zgromadzenie biskupów z tych krajów, w których zdołano utrzymać konkordat... chociaż ten układ rozciągał się na całą Austrię. — Niezawodnie byłoby to fakt większej doniosłości, gdyby dostojnicy kościoła katolickiego całej Austrii byli wystąpili solidarnie w obronę praw kościelnych, które równie drogiemi być powinny dla państwa węgierskich, jak i niewęgierskich; — ale kiedy Węgry konkordat nie przyjmują i o zobowiązaniach, z tego układu z Rzymem wypływających, i słyszeć nie chcą, więc ograniczono manifestację klerykalną na terytorjum, które zdołano zaokupować.

Biskupi i arcybiskupi, zgromadzeni w Wiedniu, zgodzili się na wysłanie adresu do tronu, w którym bez ogródek domagają się utrzymania konkordatu w Austrii. Nie powiadają wprawdzie, że konkordat za pośrednictwem arcybiskupa Rauschera i biskupa z St. Pölten, dr. Fesslera zawarty, obejmował i Węgry, ale udają się tylko do Najj. Pana z prośbą o obronę zagrożonych praw kościoła. Naturalnie, że gdyby się udało rozlać światło konkordatowe i na kraje, do których św. Szezepana należą, opozycji z tej strony by nie było.

Konkluzja adresu jest jasna i zrozumiała, powiada bowiem wyraźnie, że konkordat odpowiada prawdziwym życzeniom i zastępuje prawdziwe interesy ludów.

Jakie to nieszczęście dla Węgrów, że swych prawdziwych interesów nie pojmują! Nie chcą nawet tak małej kwoty tego *actum* moralnego przyjąć na siebie, jaką przyjęli z długu państwa!

Adres ten jest pióra kardynała Rauschera.

Kto zna listy pasterskie arcybiskupa wiedeńskiego, i przypomni sobie nie tylko święta, ale że się tak wyrażę, pretensjonalnie święta logikę jego myśli i wywodów, ten czytając i rozważając adres do tronu, nie pojmie, że to jeden i ten sam mógł być autor, który układał listy pasterskie i adres, o którym mowa. Używany tu jest, ile mi się zdaje, po raz pierwszy przez arcybiskupa Rauschera ten rodzaj szermierki, który się pojawia w publicystyce, szczególnie niemieckiej, a który na tem polega, że zamiast zbijania jakiej tezy dowodami, przystępnymi każdej normalnie uorganizowanej głowie, zastawia się dobrowolną interpretacją przedmiotu, wytaczając niejako przeciwnikowi tak zwany *process d'intention*.

Mówi on po prostu, że przeciwnicy stawiają takie a takie żądania, ale te żądania to to samo, co n. p. zaburzenie pokoju, wyrwót porządku socjalnego itd. — I takie wypaczenie myśli wystarcza mu i zastępuje wszelkie inne argumenty!

Parę ustępów okaże zrozumiałej, jak się stawiają takie surogaty dowodów.

Adres powiada n. p.: „Skarżą się, że szkoły są źle urządzone”. Nie zbija tego adres przez zestawienie liczb statystycznych, rezultatów z frekwencji szkół, porównania z zagranicą lub podobnymi argumentami, ale dogmatycznie orzeka: „Nie o szkoły im jednak chodzi, ani o rozszerzenie nauki — chodzi im o to, żeby się szkoła stała propagandą niewiary”.

Nie ma co mówić, takie twierdzenie, poważnie wypowiedziane, brzmi donośnie, jak trąba Jerichu; ale jest nagiem twierdzeniem, indywidualnym zapatrywaniem — nie żadnym dowodem. Albo:

„Chcą wyrwać z rąk duchowieństwa szkoły, i pionują przeciw konkordatowi, ale nie są to poeiski, wymierzone przeciw konkordatowi, tylko przeciw religii katolickiej”.

Znowu tylko proste twierdzenie, bo przecie do r. 1854 w Austrii nie było konkordatu, a zasad religijnych nie podkopano.

Czy większość niższego duchowieństwa podziela zdania zwierzchników kościelnych? prze sądzać nie chcemy. Zresztą trudno się o tem przekonać, kiedy o opozycji tego rodzaju nikt nie myślał, i niezawodnieby ze względu na hierarchijny takowa przeprowadzona być nie mogła, ale zawsze rodzaj lży wyższej, czyli magnackiej daje obraz niedokładnej reprezentacji.

Jakkolwiek bądź, pora do takiej manifestacji jest źle obrana. Dość kłopotu ma rząd z żywiołami rozmarzonymi, mało życzliwości doznaje ze strony państw sąsiednich; we Włoszech wzburzenie myślowe wymaga się każdodziennie, — a tu występuje kategorycznie z pretensjami, które rządowi siły przysporzyć nie mogą, partja klerykalna, która bardziej jak inni powinna uwzględnić i oceniać stosunki państwowe, a nawet europejskie.

Dualizm tu się uwydatnia w formach plastycznych, a zarazem w rażących kolorach.

W Węgrzech prymas zgadza się z ministrem oświecenia w tym ważnym punkcie, żeby zapewnić świeckim członkom kościoła wpływ i współdziałanie w sprawach kościelnych pospół z osobami duchownymi. W Węgrzech konkordat złożono *brevi manu ad acta*. Z tej zaś strony Litawy, konkordat wystawiony jako szczyt mądrości i błogosławieństwa terra incognita.

W Węgrzech, jak „z projektu do ustawy o narodowościach” widać, wolno korporacjom, instytutom i prywatnym osobom szkoły i zakłady naukowe (w całym znaczeniu słowa) urządzać — tu nie wolno gminie takiej jak gmina stolicy, założyć pedagogium własnym kosztem, w którymby się kształcili nauczyciele profesorowie szkół miejskich — a zatem niejako kształcili *pro domo sua*.

Mówiąc o pedagogium, nie można pominąć posiedzenia Rady gminnej miasta Wiednia, na którym tę kwestję podnoszono.

Rozprawy były nader ożywione. Stało na tem, żeby kosztem miasta wysłać 6 profesorów za granicę, mając im tytułem adjutum 4000 zł. w srebrze. Mają zbierać doświadczenia po różnych zakładach naukowych, i słuchać wykładów pedagogicznych. Przez czas ich niebytności, mają wprawdzie opłacać substytutów czy docentów ze swej kieszeni, ale za to pobierają swoją całkowitą płacę (profesorów), jakby byli w Wiedniu. Gmina zamożna obrala ten jedyny sposób, który jej pozostawał, do przysposobienia sobie zdalnych nauczycieli, wysyłając po naukę „do Niemiec”, swych płatnych misjonarzy. Cierpkosć przejmowała całe zgromadzenie, i co się dotąd nie wydarzyło w Wiedniu, sympatje dla Niemiec północnych występowały na wierzchołkach raz pierwszy. Trudno lekceważyć objawy tego rodzaju, bo przechodzą niezauważnie i na inne większe gminy niemieckie Austrii. Niektórzy członkowie Rady gminnej nie tailed się ze zwątpieniem „o przyszłości Austrii” jeśli rzeczy pójdą tym samym trybem, jak dotąd; szczególnie rozdrażnieni są powyższą opisaną manifestacją biskupów. Rząd jest tu w drażliwym położeniu; powiadają, że p. Beust otrzymał upoważnienie od cesarza, do rozpoczęcia układów o rewizję konkordatu. Jaki rezultat tych rokowań będzie, i jak długo potrwać, trudno przewidzieć.

Kraj nasz stał dotąd po za ruchem antikonkordatowym, nie troszcząc się wcale o tę agitację wciągniętym. Wyższe duchowieństwo nasze uważa ustawę o Radzie szkolnej jako naruszającą konkordat, jako przeciwną konkordatowi. Z stanowczym wystąpieniem przeciw zaprowadzeniu Rady, wstrzymali się biskupi nasi aż do uchwał, które na soborze biskupów austriackich zapadła w Wiedniu. Adres zaś, który także nasi biskupi podpisali, podnosi właśnie i sprawy szkolne, i broń się przeciw zamiarowi odebrania szkół ludowych z pod kierownictwa duchowieństwa. Chociażby więc rząd albo wcale nie mianował dwóch radców szkolnych z tonu duchowieństwa, lub między duchowieństwem znalazł tak odważnych, iż mianowanie to by przyjęli, narażając się na prześladowania hierarchii; to rozpoznie się wkrótce walka między Radą szkolną a konsystorzami o kierownictwo szkołami ludowymi. Jeżeli impuls dany będzie z góry od konsystorzów, to walka ta toczyć się będzie w każdym dekanacie, w każdym miasteczku, w każdej wsi.

W walkę tę tym sposobem wciągnięte byłyby Rady gminne, powiatowe, kraj cały, chociaż dotąd wcale nie myślał, ani wtórował agitacji antikonkordatowej. Sejm uchwalając zaprowadzenie Rady szkolnej, wcale nie był przejęty antikonkordatowym duchem. Ustawa o Radzie szkolnej, pozostawiając duchowieństwu wyłączny wpływ na naukę religii i wprowadzając oprócz tego dwóch duchownych do Rady szkolnej, wcale w antireligijnym lub antikatolickim duchu nie zapadła. Lecz opór duchowieństwa naszego przeciw Radzie szkolnej i objęciu przez nią kierownictwa szkół, opór, na konkordacie się uzasadniający, wywołaby niestety kontragitację silną, już wprost antikonkordatową, co najsmutniejsze i dla powagi duchowieństwa i dla kościoła mogłoby spowodować skutki. Biskupi nasi powinni to położenie rzeczy dobrze wziąć na uwagę, i w sprawie Rady szkolnej, zupełnie niezagrażającej ani kościołowi, ani duchowieństwu, okazać wyrozumiałość i pojednawczość, skoro wiedzą, że ustawodawcy sejmowi wcale nie mieli żadnych antikatolickich zamiarów, i przeciwnie, wszyscy są wiernymi synami kościoła.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 4. października.

Δ Przykre jest położenie postów naszych w Radzie państwa. Na ostatnim posiedzeniu wydziału konstytucyjnego przyszło do zaciełego starcia między członkami polskimi tego wydziału, a Niemcami. Dzienniki tutejsze nie podały całej osnowy tego starcia. Z rozmysłu podały tylko mowy swych koryfenzów niemieckich obszerniej, imiane przeciw mowie dr. Zyblikiewicza, a energiczną replikę dr. Ziemiałkowskiego, interpelację jego, wystosowaną do ministerstwa, i odpowiedź pana Beusta, pominięły zupełnie, bo im replika i interpelacja dra Ziemiałkowskiego, i oświadczenia pana Beusta nie były na rękę. Sprawozdania z obrad wydziałowych streszcza dr. Kohn, naczelnik biura stenografów, i onto popelniał to zeskanotowanie. Dr. Kohn trzyma się ślepo niemieckich centralistów, i wcale przedmiotowym w swych sprawozdaniach nie jest. Chodziło centralistom o to, aby *taxative* wymienić, co do zakresu sejmów należy, a wszystko resztę ogólnikiem policzyć w zakres rajchsratu, podczas gdy wniosek subkomitetu był, aby *taxative* wymienić, co do zakresu rajchsratu należy, a wszystkie inne sprawy przyznać zakresowi sejmów. Wniosek subkomitetu bronił Polacy. (Korespondent pisze tu o treści mowy Zyblikiewicza, Krandy i Schindlera. Opuszczamy to streszczenie, gdyż jużśmy jej podali w sprawozdaniu z posiedzenia Wydziału konstytucyjnego w wczorajszej gazecie, opuszczono w sprawozdaniu tem tylko zapytanie dr. Kurandy wytosowane do Polaków, aby mu powiedzieli cenę, za którą chcą być spokojni? p. r.)

Po mowie Kurandy zabrał głos wśród największy ciszzy dr. Ziemiałkowski, i te wyrzekł słowa:

„Zabierając głos, przyrzekł dr. Kuranda nie wpadać tak w ułoszenie, jak dr. Zyblikiewicz. Przyrzeczenia jednak nie dotrzymał — uniósł się bowiem tak samo. Ja nie pójdę w ślady dr. Kurandy. Szanowny dr. Kuranda rękę, że niebez-

pieczeństwo od Moskwy grozi tylko Galicji, że w razie wojny Galicja pierwsza padnie ofiarą, i ztąd dziwnym sposobem wyprowadził wnioski, iż Galicja nie powinna się o nie pominąć u państwa, powinna czemkolwiek się zadowolić. Moi panowie, przyznaję, iż w razie wojny, Galicja pierwsza może wpaść pod Moskwę. Ale my Polacy od lat 100 prawie przywykliśmy do niewoli, prześladowań, uciemiężeń. Myśmy zahartowani w szkole cierpienia. Cierpi 12 milionów braci naszych pod jarzmem moskiewskim, to i my latwiej zniesiemy to jarzmo wspólne. Ależ moi panowie nie przepominajcie, co znaczy zabór Galicji przez Moskwę! Wtedy moskiewska armia stanie pod Ołomuńcem i sięgnie jedną ręką do Pragi, drugą przez Słowiańszczyznę węgierską do Zagrzebia, a głowę wychyli pod Preszburgiem. Czy wtedy moi panowie i wy z równą rezygnacją jak my znosić zdołacie jarzmo moskiewskie? Na to odpowiedź sobie sami! Co się wtedy stanie z Austrią, to jasna rzecz.

„I dr. Kuranda i inni mówcy rozpoczęli swe mowy życzeniami, zaręczeniami, że są za rozszerzeniem autonomii krajów koronnych, lecz każdy z nich kończył ostatecznym wnioskiem, iż tej autonomii rozszerzenia nie podobna. Moi panowie! takimi życzeniami można by drogę do piekła wybrukować!”

„Dr. Kuranda zapytał nas Polaków: Powiedziecie nam cenę, za którą będziecie spokojni?... Na to mu odpowiadam: my nie mamy żadnej ceny, bo kupić nas za żadną cenę nie można. Dwa tylko są sposoby zrobienia nas spokojnymi: albo wymierzenie nam sprawiedliwości albo skneblowanie nas! Wybierajcie sami!”

„Najjaśniejszy Pan w swej mowie tronowej przyrzekł nam rozszerzyć autonomię. Wy panowie w adresie powtórzyliście to przyrzeczenie. A teraz, jak z waszych mów wnosić można, nie chcecie nam przyznać rozszerzenia autonomii. Zapytuję więc panów ministrów, tu obecnych (Beusta i Taaffe) w jaki sposób rząd zamysła spełnić przyrzeczenia monarsze?”

Po naradzie z hrabią Taaffe, p. Beust przebrał ogólne milczenie, w którym się odbiło silnie wrażenie nadzwyczajne mowy dr. Ziemiałkowskiego, i oświadczył: iż „rząd na tem samem stanowisku wobec Galicji pozostaje, które zajął przy zagajeniu sesji rajchsratu. Rząd zamierza wnieść osobny wniosek do ustawy, rozszerzającej autonomię krajów koronnych, ale jeśli już przy zmianie konstytucji to rozszerzenie będzie postanowionem, rząd nie będzie miał przeciw temu.”

Z oświadczenia tego widać, że rząd postanowił czekać, aż Rada państwa coś co do rozszerzenia autonomii postanowi, że to, co większość Rady państwa uchwała, rząd przyjmie. Jeśli nie dopnie Rada państwa rozszerzenia autonomii, to rząd i tę uchwałę jako wyraz wiążącości przyjmie, jako rząd parlamentarny.

Jedną jest tylko nadzieja, w położeniu ministerstwa samego. Stronnictwo lewicowe kładzie jako warunek przyjęcia ugody węgierskiej poprzednie zniesienie konkordatu, i zatwierdzenie poprzednie ustaw zasadniczych i zmian konstytucji lutowej przez koronę. Ministerstwo najprzebieżniejsze jest tak postawionemu kwestji, i stara się wszelkimi sposobami o złamanie tej taktyki. W tym celu usiłuje z Polaków, Słowiańców, Tyrolczyków i z centrum, t. j. z właścicieli większych, utworzyć falangę przeciw lewicy niemieckiej. Tej to okoliczności przypisać należy, że minister Hye w tych dniach usiłował zbliżyć się do delegacji polskiej, i przed dr. Wyrobkiem tłumaczył się z wszystkich zarzutów, które mu delegacja czyni.

Najważniejszym zarzutem było kokietowanie jego z świętojurem. Minister się tłumaczył, że wprawdzie przyjmował ks. Litwinowicza i Ławrowskiego, którzy wytaczali przed nim skargi na ucisk Rusinów przez Polaków, że obiecał im wymierzyć sprawiedliwość, jeśli dowodami poprą swe głoszone twierdzenia, i dodał: „Cztery tygodnie minęło — a skarżący się żadnych dotąd nie dostarczyli dowodów”.

Zapewniał przytem dr. Wyrobka, że najłepiej chęciami przejęty jest dla Polaków, że zezwolił by przy egzaminach sądowych (*judicelle Staatsprüfung*) wolno było kandydatom z ezterech przedmiotów egzaminowych, dwa sobie wybrać, i zdawać je po polsku. Oprócz tego powiedział, że właśnie w toku jest sprawa reorganizacji wydziału filozoficznego przy uniwersytecie we Lwowie, stosownie do potrzeb dzisiejszych, nastających w skutek zmiany języka wykładowego, i w toku jest sprawa zaprowadzenia komisji egzaminacyjnej dla profesorów gimnazjalnych przy uniwersytecie w Krakowie. Obadwa te żądania poczynił hr. namiestnik do ministerstwa. P. Hye zapewniał, że pomyślnego rozstrzygnięcia obu tych spraw spodziewać się należy.

Przytem upoważnił p. Hye dr. Wyrobka do powtórzenia tych oświadczeń całemu kołu delegacji.

Jeżeliby przyszło w kwestji konstytucyjnej do porozumienia między Polakami, Słowiańcami i większymi właścicielami, zasiadającymi w Radzie państwa, toby podstawę tego porozumienia stanowił musiał program polski co do rozszerzenia autonomii. Wtedy większość w Radzie państwa byłaby zapewniona, i chociażby Wydział konstytucyjny odrzucił wnioski polskie, to w pełnej Radzie państwa utrzymałyby się wnioski te.

Celigny d. 30. września.

(S) W tej chwili skończyliśmy czytać przy-niesione z poczty moskiewskie dzienniki, i nie umiemy wypowiedzieć, jaką pogardą, jaką nienawiścią przejęci jesteśmy ku podziemiu i bezczelnemu dziennikarstwu, które nie przestaje donosić, nie przestaje rządu popychać do nowych prześladowań, do nowych okrucieństw, bo Pola-

cy nie chcą jeszcze całować ręki, co im wydarła najdroższe rzeczy na tym świecie, co pokryła żałobą kraj cały, co okradła i zniszczyła ich ojczyznę. Koleżka Murawiewa, Katkow, z cynizmem niezrównanym powiada, że cudzoziemskie żelazce naliczają tysiącami murawiewych i rozstrzelanych na Litwie przez Murawiewa, i nie tylko Europa, ale niektórzy w Moskwie gotowi uwierzyć, że Litwa zalana była krwią polską — „tymczasem hrabia Murawiew skazał na śmierć tylko 81, i prawie wszystkich z klasy szlacheckiej, z ódmowców i z księży. Liczba zaś ukaranych w królestwie Polskiem, znacznie przechodziła liczbę skazanych na Litwie, lecz Polacy patrzyli na to spokojnym okiem, bo w Kongresowce karano śmiercią tylko należących do niższych klas społeczeństwa, a panów karano zwykle inaczej; dla tego też hrabia Murawiew tak nienawistny jest szlachcie bogatej, że ją prześladował, a nie bosonogich.”

Ja nie wiem, czy w czasach Tyberjusza i Nerona, kiedy krew chrześcijańska lała się na placach publicznych, posuwano do takiego stopnia nagrawania się nad nieszczęśliwymi. Gotowi jesteśmy wierzyć, że Murawiew powiesił tylko 81 osób! Katkow, który przy nim służył za szpiega i denuncjatora, musiał dobrze rachować, bo podzielał zbrodnię tego tygrysa, i zapewne sumienie nieraz mu szepce liczbę 81, ale czy porachował ten znakomity reprezentant moskiewskiego ludu, moskiewskiej szlachty i moskiewskiego uniwersytetu, ilu też powieszono i rozstrzelano z rozkazu pułkowników, majorów i nawet poruczników, którzy mając prawo życia i śmierci, nie szczydzili sobie przyjemności choć raz popatrzeć na przedśmierne konwulsje powieszono? Czyż publicysta moskiewski o tem nie słyszał? Lecz gdyby Murawiew powiesił tylko 81, czyż tego nar-ko? Kiedym okrzyknął przez was zbrodniarza Mithad basza zrobił coś podobnego? Murawiew nie za to prześladował bogatą szlachtę, że ta była bogatsza, jak biedna, ale za to, że ona była bogatsza, że biedna było przed śmiercią ofiar ręce zapuścić do ich kieszeni, puszczać ich żony i dzieci z torbą po świecie. Czy wam nie wiadomo, że Murawiew skradł 8 milionów rubli zeiągniętych z Litwy, i że stracił miejsce nie za to, że był zbyt krwawą figurą w kole, otaczającym Aleksandra II., ale za to, że nie chciał się podzielić z kolegami. Wy, coście go nazywali „dwojgłonym” ministrem, wy dobrze wiecie o tem, a śpiewanie hymnu temu złodziejowi po śmierci, jakieście za życia mu schlebiali. Zapytajcie, do kogo należały te piękne majątki, które teraz posiadają bracia Aleksandra, Mikołaj i Michaił; zajrzyjcie do ministerstwa spraw wewnętrznych, a obaczycie, że każdy łan pola, każdy dom w nich, zbroczony krwią i łzami nieszczęśliwych, których pozbawiono ojcowizny i pozbawiono środków do życia, ażeby brat carski miał dobre dochody... I wy zarzucacie, że Polacy dla tego tylko was nie cierpią, iż przejęli się zachodnią cywilizacją? Nie. Oni nienawidzą was za nieskończone krzywdy, zadawane ich ojczyźnie. Krew i lzy, rozpaczliwa walka i straszne zwycięstwo połączyło Polskę z Moskwą. Kawalami odrywała Moskwa żywe ciało Polski, odrywała prowincję po prowincji, i jak nienuknione nieszczęście, jak czarna chmura posuwała się coraz bliżej i bliżej do jej serca. Gdzieś nie mogła brać siła, brała chytrnością, podstępem, przekupstwem, ustępywała Niemcom, żeby się tylko podzielić zdobyczą. I wy chcecie, żeby Polacy wobec tych niedawnych zbrodni, wobec krwi tak obficie przelanej, wobec szubienic, mogli w was dopatrzeć coś innego jak gnębieli, dążących do wytepienia całego ludu. Wy chcecie, żeby w imię sławiańskiego braterstwa oni was pokochali i uściśniali tę dłoń, co jeszcze tak niedawno podpisywała adresy do Murawiewa, bo sama była zbrzydzą krwią braci naszych. Wy się gniewacie na nas, że my wam zbliżyć się nie dajemy do Słowian, że my, aresztanci, przyknci do waszej taczki, ostrzegamy drugich przed losem, co ich czeka. My nie Czeremissy lub Mordwa, co dali się polknąć, nie wydawszy okrzyku boleści, i Moskwa długo jeszcze będzie topić nóż swój w pierś, według słów waszych „zgrzybiałej Polski”, i z przerażeniem, jak lady Makbet wołać: „Jakże dno było krwi w tym starcu!”

My byliśmy przekonani, że cała historia ucisku Bólgarów, którą wywołało powstanie, jest przesadzona, ale nigdy nie sądziliśmy, żeby przesada tak była daleko posunięta, jak to donosi korespondent wasz z Bólgarii. W każdym razie przykro nam było czytać, że kozackie pnki Czjkwskiego zostały użyte do poskromienia chociażby i zbójceckich szajek, bo to dało powod już nietylko Moskalom, tym znanym łgarzom wrzeszczącym na Polaków, ale i Czechom, robić wyrzuty całemu ludowi za to, że pozbawieni ojczyzny, dachu rodzinnego i chleba wychodzący wstąpili w służbę pod tureckie sztandary — wtedy, kiedy my Polacy nigdy nie wyrzucaliśmy czeskiemu ludowi, że wyrzucił swoich wypychał do Galicji, dla uciszenia i tak już uciszonej ludności. Przypominamy Czechom, że wojskowa służba jest rzeczą anormalną; człowiek, stawiony w ramki szwadronu lub batalionu, zapomina swych ludzkich obowiązków, o pamięci tylko o honorze chorągwi, pod którą przysięgał. My widzieliśmy jak na manewrach nietylko moskiewskich wojsk, w których zawsze ginie kilkanaście ludzi w zabitych i w rannych, lecz we Francji i to nie dalej jak dwa tygodnie temu nazad, przy szturmie fortyfikacji malej, na musztrach, trzech żołnierzy napadających było zaklutej przez swych kolegów Francuzów. To są skutki żołnierskiego wychowania, nieczącego wojskowych zapominać, że oni są także obywatelami ziemi swojej. Niech Czesi nie zarzucają wygnańcom naszym w Turcji, że stawdzą się żołnierzami, idą tam, gdzie ich prowadzi, bo i my nie zarzucamy Czechom należenia do oddziału

sławnego zwycięzcy z pod Gdowa.

Ale, ale, musimy się przeprosić szanowny redaktorze, że zapomnieliśmy ci zakomunikować opisane: co zmusiło Bólgarów, którzy przynieśli się jeszcze tak niedawno do Moskwy w liczbie kilku tysięcy rodzin, uciekać z Krymu, gdzie ich osiedlono. Jak tylko odszukamy materiały oficjalne, które posiadamy, natychmiast je wam przesyłamy dla przekonania innych Słowian, jak to ta Moskwa ładna i miła zdaleka, lub kiedy przyjmuje u siebie „drogich gości słowiańskich“, a jaka jest, gdy ci goście słowiańscy, znęcani obietnicami, losy swe połączają z wielką moskiewską ojczyzną. Nie źle by było, żeby korespondent wasz z Bólgarii zebrał na miejscu te wiadomości i publikował je dla nauki drugich i dla potrównania, kto lepiej czuje Słowian: czy rząd turecki, czy słowiańska Moskwa.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 4. października. Sprawa konkordatu jętrzy tu coraz bardziej umysły. Okazało się w sposób autentyczny, że istnieje tajemny artykuł dodatkowy do tego układu ze stolicą apostołską, na mocy którego kardynał Rauscher jest w posiadaniu jakiejś generalnej plenipotencji czy deklaracji, iż rząd bez zezwolenia kurji rzymskiej nie przystąpi do rewizji przepisów, które konkordat uczynił prawomocnymi. Rząd ma tedy ręce związane, tymczasem zaś ze wszystkich stron nadechodzą adreasy rad gminnych do Rady państwa o zniesienie konkordatu, a stronnictwo liberalne niemieckie w zniesieniu tem widzi kryterjum nastania prawdziwego konstytucjonalizmu w Austrii. Dzienniki sadzą się na filipiki przeciw konkordatowi, bo czem artykuł jest sędziwszy, tem lepiej popłaca. Przyszło do tego, że przycygnęli wszystkie zło, które się stało w Austrii — a stało go się tyle, i z tak różnych przyczyn — upatrują w konkordacie. Z drugiej strony, kurja rzymska i wyższe duchowieństwo trwa w uporze, który niepotrzebnie depopularyzuje sprawę religii. Religia ta wzrosła i krzewiła się cudownie wówczas, gdy jej nie brońli żadne ustawy państwowe. Skoro kościół złączono z państwem, musiano szerzyć religię dalej za pomocą oręża. Naprzód tu i ówdzie światli duchowni wołają, że konkordat jest ciężarem dla kościoła, że jest sprzeczny z duchem religii, że przestrzeganie przepisów kanonicznych jest rzeczą sumienia, a nie paragrafów kodeksu. Księża biskupi utrzymują, że ślubu cywilne zdeorganizują społeczeństwo, a usunięcie wpływu dozoru konsystorzów z szkół ludowych rozkrzewi materializm i niereligijność. Jak z jednej strony zbyt namiętne powstawanie na konkordat niepotrzebnie przyznaża nieprzyjaciół zasadom liberalnym, tak z drugiej strony, uporeczywe obstawanie przy traktacie, który przedź lub później upaść musi, podkopuje powagę religii i powiększa niepopularność dostojników kościoła. Jeżeli kurja rzymska nie ustąpi, i rząd nie będzie mógł w zgodzie z nią usunąć niemiłe przepisy, będzie ostatecznie musiał uczynić to b e z jej zezwolenia. Uferpi na tem nie mało powaga stolicy apostołskiej, owej stolicy, którą utrzymuje i chroni dziś wyłącznie katolickie uczucie Francji, t. j. kraju, w którym od przeszło siedmiesięciu lat — o zgrozo! istnieją śluby cywilne, i w którym zapomniano już, że kiedyś konsystorze biskupie mianowały tam wizytatorów dla szkół ludowych.

Wiedeń d. 5. października. Na przedwczorajszym posiedzeniu komisji konstytucyjnej obradowano dalej nad §. 11. projektu ustawy o reprezentacji państwa, określającym atrybucje Rady państwa. Banhaus oświadcza się przeciw wyszczególnianiu tych atrybucji, i mniema, że rząd powinien wnieść przedłożenie, tyczące się rozszerzenia autonomii, i porozumieć się o to z sejmami krajowymi. Z y b l i k i e w i c z z r e k a się głosu. Kaiserfeld jako sprawozdawca komitetu ściślejszego dowodzi, że choć Rada państwa nie może zmieniać statutów krajowych, jednakowoż może uchwalić paragraf rozszerzający autonomię sejmów krajowych, bo §. 12. pozwala sejmom, którym ta autonomia wydałaby się wielką, rzec się jej na rzecz Rady państwa. Przy dyskusji specjalnej Z i e m i a ł k o w s k i stawia do wstępu §. 11. poprawkę, by zakres działania Rady państwa obejmował sprawy, które są wspólne wszystkim krajom w niej reprezentowanym, i które zawsze podług jednej i tej samej normy są traktowane.

Przeciw poprawce tej przemawia Schindler, Kremer i Herbst, utrzymując, że byłoby to jabłkiem niezgody, rzuconem między Radę państwa i sejmy krajowe. Poprawka upada.

Minister T a a f f e i kanclerz B e u s t, ubolewają nad tem, że komitet ściślejszy wypuścił w projekcie zmianki, zawarte w przedłożeniu rządowem co do rewizji konstytucji lutowej, pod względem stosunku do Węgier. Zmiana ta w Węgrzech może być źle zrozumiana i sprawić niemiłe wrażenie.

Brestl i Kaiserfeld przemawiają przeciw dodaniu wzmianki o Węgrach. R e c h b a u e r stawia poprawkę tej treści: „Sposób traktowania spraw wewnętrznych wspólnych z krajami korony węgierskiej, określony jest osobną ustawą.“ Poprawkę tę odesłano komitetowi ściślejszemu.

Przy ustępie b) Z y b l i k i e w i c z żąda, by ustęp rozdzielono na dwie części, ponieważ zamierza głosować przeciw coroczemu wotowaniu ilości poboru wojskowego. Wnioskowi temu staje się zadość, ale przy głosowaniu nad drugą częścią ustępu, utrzymuje się brzmienie, uchwalone w Komitecie ściślejszym.

Do ustępu c) tyczącego się finansowych atrybucji Rady państwa, P l e n e r stawia poprawkę, by na przyszłość ustanowiono dla pewnych

spraw budżet normalny, by pewnych stałych rubryk nie musiano co roku rozbiierać i badać, co dzieje się zawsze ze stratą czasu.

Minister T a a f f e popiera ten wniosek, przemawiając za odnośnym ustępem wniosku rządowego. Jeżeli wypuści się ustęp wniosku rządowego, postanawiający, iż podatki rządowe, aż do przyzwolenia nowych, mają być pobierane wedle istniejących ustaw, to należałoby rozważyć, czy na wypadek nie dość wczesnego uchwalenia budżetu, cała maszyna administracyjna nie będzie zastanowiona, i czy z tego powodu dla sejmów i gmin nie powstaną wielkie kłopoty. Ze względu na oznaczenie dodatków do podatków, sejmy i gminy nie wiedziałyby, jakie dotatki mają przysłać. Jeżeli w tem prawie przyzwolenia, a odnośnie odmawiania podatków komisja upatruje gwarancję corocznego zwolnienia rajchsratu, to minister sadzi, iż w tym celu postanowienie takie nie jest potrzebne, gdyż postanowiono już w konstytucji, że rajchsrat ma być co roku zwolniany, a ministerstwo odpowiedzialne niezawodnie będzie czuwało nad wykonaniem i przestrzeganiem przepisów konstytucji.

Przeciwko temu zdaniu żywą stawiano opozycję, a poseł Sturm zauważył, iż prawo przyzwolenia podatków we wszystkich państwach konstytucyjnych należy do najważniejszych kryterjów konstytucjonalizmu.

P. Z y b l i k i e w i c z jest przeciwny wypuszczeniu postanowienia, przyznającego Radzie państwa prawo odmówienia podatków, gdyż to byłoby zawsze fatalnem.

P. K a i s e r f e l d broni wniosku komisji, zwracając się przeciwko wnioskowi Plenera. Na uwagi Taafego odpowiada, że prawdopodobnie żaden rajchsrat nie odmówi podatków.

Kanclerz B e u s t jakkolwiek czuje się zaspokojonym tą ostatnią uwagą sprawozdawcy, i jest pewny, że rajchsrat w swoim terażniejszym składzie nie uczyni czegoś podobnego, to jednak nie może zataić swej obawy na przyszłość: osobliwie przy właściwościach rajchsratu austriackiego i składzie jego z różnych narodowości, bardzo łatwo stać się może, iż słaba większość zdołałaby całą maszynę rządową zastanowić, choćby nawet całe państwo w swej ogromnej większości nie zgadzało się na to.

Ustęp lit c. przyszedł potem pod głosowanie i został przyjęty bez zmiany w tekście, proponowanym przez komisję.

Przy recepcji w P e s z c i e z powodu imienin cesarskich oświadczył prezydent ministrów, że Najj. Pan ma wkrótce odwiedzić stolicę Węgier.

Hohenzollern dn. 3. października. Król przyjął dziś z rąk prezydenta adres parlamentu północno-niemieckiego, i dał mu laskawą odpowiedź.

Paryż d. 4. października. Monitor donosi: Stowarzyszenie klubu wystawy międzynarodowej otrzymało upoważnienie, urzędzić lokal publiczny do hurtownej sprzedaży drogą licytacyjną przedmiotów, na wystawie będących. Piszę dalej: „Rozporządzenia rządu włoskiego, przedsięwzięte celem strzeżenia granicy rzymskiej od przekraczania band nieprzyjacielskich, miały dotąd najlepszy skutek, i są ściśle wykonywane. Pomimo najdokładniejszego pilnowania udało się jednak agitatorom niektórym wkroczyć do państwa Papieżkiego, osobliwie do Aquapendente i Sorano, gdzie połączywszy się z sobą, nsiłowali wzniesić rozruchy. Oddziały jednak wojsk papieżkich niebawem ich pobili i rozprószyli, co im ułatwiła postawa ludności miejscowej. W Rzymie nie przestali ani na chwilę panować pękół najzupełniejszy, a ogólne nposobienie jest bardzo zadowalniające.“

Dziennikowi Epocus wytoczono d. 2. b. m. proces za rozszewianie fałszywych wieści. Walne zgromadzenie akcjonariusów Credit mobilier odbyło się dnia 14. listopada.

Kronika.

— Z a p r o s z e n i e. Dla porozumienia się o wybór Rady powiatowej w P i l z n e, zaprasza się pp. uprawnionych z większych posiadłości tegoż powiatu, ażeby się w dniu 13. b. m. popołudniu, w miasteczku Dembicy, w domu zajezdnym „u Mieleckiego“ zgromadzić raczyli.

Jan Grudziński, delegat wydziałowy.

— Z a p r o s z e n i e. Będąc npoważniony od panów wyborców posiadłości większych, abym ogłosił dzień narady nad wyborami do Rady powiatowej, spełniam ich życzenie i npraszaam wszystkich panów uprawnionych, by się zjechali na dzień 14. października na godzinę 10. rano w Samborze do sali ratuszowej, gdzie spodziewam się, że przy ogólnem zebraniu, zwiążemy i filię Towarzystwa agronomicznego i wybierzemy delegat na przyszłe ogólne zgromadzenie, jak mi to polecono z komitetu Towarzystwa agronomicznego.

Bilinka d. 6. października 1867.

Piotr Komorowski.

— L w ó w. W wyższej szkole realnej zapisało się tego roku do III. klasy 100, a do IV. 102 uczniów. Ile nauka na tem traci, czyli, że nauka w tak przepelnionych klasach jest prawie niemożliwa, każdy łatwo osądzi. Nie pomniemy wcale, dla czego Wysoki rząd na to pozwala, gdyż według przepisów najwięcej 50 uczniów do jednej klasy przyjętych być winno. W tym względzie tylko szkoła realna wyjątek stanowi, gdyż w innych zakładach nie spotykamy tak licznych klas. Zważywszy więc, jak szkodliwy wpływ na zdrowie tak nauczycieli jak i uczniów do przepelnienia wywiera, należałoby jak najsapiesniej temu zapobiedz przez zaprowadzenie klas paralelnych. Brakiem lokalów wyznaczyć się nie można, gdyż, gdzie idzie o wyższe cele, tam przyszłość takie jak brak lokalów usunąć należy; wszak dla gimnazjum Franciszka Józefa lokale aż na Nowej alicy wynajęto, byle tylko umożliwić naukę.

(Z) Gródek d. 4. października. Rada miasta naszego, pod przewodnictwem pana Henzego, notariusza,

nabiera z każdym dniem więcej wybitniejszej postaci i samoistości, a zarazem i poczucie narodowe wzmagają w niej widocznie. Na wczorajszym posiedzeniu dała dowód jasny, że te pochwały nie są przesadzonemi. Na porządku dziennym była kwestja języka wykładowego; zgromadzenie, które w poczuciu ważności prawie w komplecie się zebrało, wobec licznie zgromadzonej publiczności, uchwalilo jednogłośnie język polski jako wykładowy, język niemiecki obowiązkowym wedle ustawy, a ruskiego mają się tylko ci uczniowie uczyć, którzy sobie tego żczą.

Nie mogę tu nie wspomnieć o ożdach, którzy mają dwudziestu reprezentantów w radzie. Odnaczają się oni dobrem pojęciem swego stanowiska i autonomii miejsciej, a przy każdej sposobności objawiają sympatję dla wszystkich, co narodowe. Słyszałem wielu z nich nbolewiających nad tem, że nie władając dobrze językiem polskim, muszą w radzie niemieckiego używać.

Przy tej sposobności parę słów o szkole grodeckiej. Obie szkoły, tak męzka jak i żeńska, zasługują w każdej mierze na pochwałę, rozumie się o tyle, o ile przy dotychczasowym systemie szkolnym dobrego zrobić mogły.

Szczególnie męzka, pod kierownictwem swiętego a prawdziwego weterana szkolnego, pana P., oddaje miastu i okolicy corocznie kilkudziesięciu chłopaków moralnie bogato uposażonych, a popisy tej szkoły mogą śmiało za wzór posłużyć; przebijają w nich smięna i gorliwa praca nauczycieli, którzy otoczeni miłością uczniów swych, doznają też w całym mieście największego poważania. Dziś już prawie wszyscy młodzi ludzie u nas czytają, i to nie tylko z miasta, ale i z przedmieść, które są bardzo rozległe; trzeba by tylko postarać się, aby przy zbliżających się długich wiozonach zimowych można im książki do czytania dostarczyć. Uskutecznie dałoby się to łatwo przez założenie czytelni miejsciej; coraz liczniejsze głosy tego się domagają, sądzę więc, że Rada nasza uzna ważność i potrzebę czytelni, i nie omisszka w jak najkrótszym czasie o założenie takiej się postarać. Za wzór niech jej posłużą Rady innych miast, jak Brzeźan, Brzeska, Rudek i t. d. Nie wiele to zachodu ani kosztów wymaga, a zasłuży się Rada wielce około oświaty, a tem samem i dobra miastu.

(1) Z Przemysła. Rada powiatowa u nas już się zorganizowała. Prezesem obrany został właściciel Zadwórza p. Bohdan, wice-prezesem p. Czajkowski, właściciel Swierza.

Fachowe wiadomości p. Bohdana pod względem inżynierji i ekonomii społecznej, jego umiarkowanie, którem skrajne partje łagodzi, i o ile to jest możliwe, w czrał sojęlejszy zastęp narodowy jednocy, jego energia w łamaniu trudności, pozwalają nam cięszyc się niepiękną nadzieją, że ład i porządek zaprowadzony zostanie w przemysłańskim powiecie taki, jaki zauważać można w jego wzorowym gospodarstwie w Zadwórzu.

Do wydziału zastali wybrani panowie: Treter, właściciel dóbr Loni; Oleźnik, właściciel; Wisniewski, dzierżawca, i dr. Waligórski. Zastępcami prezesa i wiceprezesa: ks. Wierchowski i p. Malsburg.

Po dokonaniu skrutynium wybór p. Teodora Waszkiewicza, byłego adwokata i patrona domu narodowego, okazał się nielegalnym. Przekonano się bowiem z kartek wyborców, iż niektórzy delegaci włościancy nie na adwokata, lecz na gospodarza Bazyłego Waszkiewicza głosowali. Mimo wniosku p. Waszkiewicza, aby wybór wszystkich członków *en bloc* przyjął, ponieważ między nimi niema ani złodzieji ani ludzi podejrzanych, wybór p. Waszkiewicza, po odrzuceniu mylnie mu przez komisję wyborczą policzonych głosów, jako nieposiadających absolutnej większości po odbytem głosowaniu członków Rady powiatowej, tak włościan jak i inteligencji, jednogłośnie unieważnionym został.

(2) Z Przemysła. Dnia 3. b. m. w Borszowie w skutek nieostrożności przy smażeniu powideł wszczął się pożar. Piętnaście domów włościańskich stało się w jednej godzinie pastwą płomieni. Brak haków, sikawki, konewek w każdej prawie gminie, potęgują lęski, wyniki z ognia, do niezwykłych rozmiarów. Jest to bardzo nagłym obowiązkiem Rad powiatowych, aby wpływały na gminy, ażeby do asekuracji od ognia przystępowały. Niemniej postarać się im należy o instrukcje przy gaszeniu pożarów, z zastosowaniem takich do zagród i chat słomianych, zwykle znajdujących się po wsiach. Pouczaniem ludu i zorganizowaniem straży ogniowej sielskiej, zających się mogli nauczycieli szkoły ludowej, a to tem bardziej, ponieważ w niedzielę i święta do godzin powtarzalnych jest obowiązanym, a właśnie w zakres godzin powtarzalnych mogłoby wejść ponczenie przy wydarżających się pożarach. Ze strony Rad powiatowych taka ustawa byłaby bardzo pożądana, mianowicie z powodu posuch i często powtarżających się pożarów, które tak dotkliwie w upłynionych dwóch latach całemu krajowi pocuż się dały. Członkowie Rad powiatowych, lub delegowani po wsiach, powinni czuwać, aby taka ustawa w życie wprowadzona być mogła. Tym sposobem lud nasz pomimo wstrętu do wszelkich nowości, uczulby pierwszy zbawienny wpływ Rady powiatowej we wsi, jako instytucji autonomicznej.

— Stryj dnia 3. października. Od dnia dzisiejszego z powodu wybuchu zarazy w Daszawie, został targ na bydło rogate w Stryju i Żurawnie zakazany. Węgiercy żydzi zakupywali konie, ale na dzisiejszym targu nie było wcale koni na sprzedaż.

Ostatnie wiadomości.

Posiedzenie sobotnie wiedeńskiej Izby poselskiej było burzliwe. Na porządku dziennym były projekta komisji konstytucyjnej o władzy sędziowskiej wykonawczej, o trybunale państwa i o kardynalnych prawach obywateli. Projekta te pierwotnie nie były przedłożone przez rząd, lecz wyszły z własnej inicyjatywy komisji konstytucyjnej, która otrzymawszy pod obrady wniosek rządowy o reprezentacji państwa, postanowiła dodatkowo do tego wniosku wypracować i przedłożyć także Izbie powyższe projekta. Dr. Z y b l i k i e w i c z oświadczył imieniem Polaków, że obradę nad temi luźnymi projektami uważa za niestosowaną przed rozprawami nad ustawą o repre-

zentacji państwa, która jeszcze nie wyszła z pod obrad komisji konstytucyjnej. Żądał tedy odroczenia rozprawy, zastrzegając się przeciwko możebnemu zarzutowi, jakoby Polacy przez to chcieli zwlec uchwalenie ustaw zasadniczych. Zdaniem ich bowiem właśnie częściowe obradowanie i niekolejne uchwalanie tych ustaw, może wywołać zwłokę. Wniosek ten pozostał w mniejszości a Izba przystąpiła do rozprawy nad ustawą o władzy sędziowskiej. Gdy miało przyjść do głosowania, dr. Toman, przywódca Słowianów postawił wniosek, aby ponieważ ustawa w mowie będąca zawiera w sobie zmianę ustaw zasadniczych poprzednich, rozstrzygano ją nie absolutną większością, ale większością dwóch trzecich części. Z tego powodu wywiązała się długa paragrafowa walka między centralistami a Z y b l i k i e w i c z e m, Petrią, Ziemiałkowskim. Prezydent Giskra oddał wreszcie rzecz pod rozstrzygnięcie Izby, która 94 głosami przeciwko 48 odrzuciła wniosek Toman, poczem Z y b l i k i e w i c z oświadczył, iż wraz ze stronnictwem, do którego należy, musi użyć wszelkich środków parlamentarnych, aby się zastrzedz przeciwko postępowaniu przez większość Izby zamierzonemu, i że przeto głosować będą przeciwko każdemu ustępowi przedłożonych ustaw zasadniczych. (Poruszenie. Niepokój na lewej.) P. G r e u t e r: Przykuję się najzupełniej do oświadczenia mego poprzednika imieniem Tyrolczyków, siedzących na tej stronie Izby. (Ironiczne brawo z lewej.)

Po tej scenie przystąpiono do głosowania, i przyjęto formułkę wstępną ustawy 98 głosami przeciwko 42, a więc faktycznie większością dwóch trzecich głosów obecnych.

Komisja ekonomiczna Izby poselskiej ułożyła ustawę o komasacji gruntów. Na wniosek posłów z Galicji, Wodzieckiego Henryka i Wężyka, kwestję, czy komasacja ma być przymusową czy dobrowolną — pozostawiono sejmom do rozstrzygnięcia.

Posiedzenie Izby panów, zapowiedziane na ubiegłą sobotę, nie przyszło do skutku, ponieważ panowie zbrali się tylko w liczbie 38, a do kompletu potrzeba przynajmniej czterdziestu. Dzienniki wiedeńskie wszystkich odcieni mocno są oburzone na to niedbalstwo panów; dla kontroli ogłaszają nazwiska tych co przybyli. Z galicyjskich członków Izby panów byli obecni: ks. Czartoryski, ks. Jabłonowski, metrop. Litwinowicz i ks. Sapieha.

Adres biskupów przedlitawskich roznamiętnił przeciwników konkordatu do najwyższego stopnia. Opozycja ta klerykalna napoiła ich nowymi siłami i energią, zwłaszcza, iż wypadki polityczne zdają się sprzyjać ich planom. *Nordd. A. Ztg.* organ rządu pruskiego, o którym świeżo donoszono, że daje pieniądze Garibaldiemu na wyprawę rzymską, zapewnia dzisiaj, iż Napoleon postanowił przystać na modyfikację konwencji wrośniowej, i nie chce już stawiać dalszych przeszkód zjednoczeniu Włoch. Wiadomość ta, potwierdzona i zkładną, tudzież postępy rewolucji w samem państwie Papieżkiem, napawają przeciwników konkordatu prawie pewnością bliższego końca świeckiej władzy papieża, a z nim i wpływu duchowieństwa na sprawy świeckie.

La France pisze o prorokującym ostatnim artykule *Gazety Krzyżowej*, że Niemcy wiedzą, iż Francja nieomyślnie stawiać przeszkód ich słusznym żądaniom, ani też mięszać się w ich sprawy wewnętrzne; dba ona tylko o własną potęgę i o własne bezpieczeństwo. Nie sprzeciwia się ona temu ani nie zaprzecza, że Niemcy wielkie są tradycją i duchem, ale należy, aby było dowiedzionem, iż nie są one zaczepnem narzędziem ambicji absorbujących wszystko mocarstw, albo tworzącej się koalicji.

We Francji zakazano stajom telegraficznym przyjmować szyfrowane depezes, adresowane do Włoch.

Z Biarritz telegrafują do Paryża, że Napoleon III., Eugenia i ich syn robią częste wycieczki w okolicach tego miejsca, i znajdują wszędzie sympatyczne przyjęcie.

W Florencji otrzymano 5. b. m. doniesienie z Viterbo, według którego pod Bagnarea zaszła potyczka między oddziałem ochotników a wojskiem papieżkiem, w której to ostatnie pobito.

W Aquapendente ochotnicy wzięli w niewolę porucznika papieżkiego i 30 żandarmów, i puścili ich potem na słowo honoru, że przez 3 miesiące nie będą się bić z ochotnikami. Powstańców miało tam być około 400.

Menotti Garibaldi miał dotrzeć aż do Montefiascone, zkąd wyszła była załoga papieżka.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Florencja d. 5. października.

Dzisiejsze dzienniki donoszą o utworzeniu się oddziałów ochotniczych w okregu Frosinone i w Abruzzach, u granicy królestwa Włoskiego. Zaszły już utarczki, których rezultat pomyślnym był dla powstańców. Nadeszła tu depeza z Rzymu, potwierdzająca doniesienie o potyczce pod Bagnorea i donosząca o utarczkach pod Sabina, Valentano i Moricone, które wypadły dla powstańców niekorzystnie.

Paryż d. 6. października. *Monitor Wieczorny* donosi, że członek tajnej rady i były minister Fould, umarł wczoraj nagle w swojej wili koło miasta Tarbes (w południowej Francji).

Etandard mówi o telegramach florentyńskich, że doniesienia z ust podróżnych są sprzeczne, ale według wiarogodnych depezes prywatnych, położenie państwa Rzymskiego było wczoraj jak najbardziej zadowalniające. W Rzymie nie było najmniejszej obawy o bezpieczeństwo Stolicy Apostolskiej.

La Patrie pisze, że cesarz austriacki d. 25. b. m. przybędzie do Paryża.